

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 szr., w państwie nie
mieściem 3 tal. 15 szr., w Austrii 6 guld. 60
w. Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwecji
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 22 szr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecko-austriackich, należących do państwa
państwa. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak
przebiegać ogłoszenia do druku. Dział. Poznań.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one be-

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 14 grudnia.

Zbrojenie się ciągle mocarstw zagranicznych, zaprowadzanie wszędzie powszechnej służby wojskowej, a w obec tego wszystkiego wzgląd zapewne na bezpieczeństwo własnego kraju i możliwe zawiązywanie wyr-
wały, jak się zdaje, Anglię z dotychczasowego uśpienia i nakazują jej także myśleć nie tylko o organizacji wojskowej ale i o powiększeniu floty. O tej zmianie opinii w Anglii przekonywa nas polemika, jaka się toczy od niejakiego czasu między Saturday Re-
view a Globe, wywołana projektami angielskiego ministra wojny Cardwell. Według Saturday Re-
view Anglia nie posiada dostatecznej liczby wojska a to wojsko nie jest dostatecznie uzbrojone. Zgubnym też byłoby dla nas, pisze pomieniony dziennik, gdy-
byśmy na obecne stosunki zapatrywali się tak, jak na stosunki z lat 1803 i 1804. Flota dzisiejsza angielska nie posiada już tej przewagi, jaką miała za czasów Napoleona I, a wtedy przecież podnoszono już, że flota sama nie wystarcza do obrony kraju. Wówczas mieliśmy dość czasu do uzbrojenia się — dzisiaj nie pozwolono nam na to w razie wojny. W roku 1804 liczyła Anglia ze wszystkimi około 650,000 żołnierza, wybrze-
ża broniły większe i mniejsze okręty, a mimo to nie-
pewni byliśmy przyszłości. Dzisiaj zmieniają się sto-
sunki na niekorzystną naszą a i flotę nieprzyjacielską trudniej jest zniszczyć jak dawniej. Cóż robić w obec zachmurzającego się widnokręgu? Otóż zaprowadźmy powszechną służbę wojskową, compulsory service a wtedy będziemy bez obawy. — Nie zgadza się na po-
wyższe uwagi Globe a nawet większa część pism an-
gielskich. Anglik nie poddałby się nigdy takim ciężarom, jakie ponoszą na kontynencie, opuszczając dla wojskowności rodzinę i zatrudnienie; zaprowadzenie po-
wszechnej służby wojskowej z powodu odmien-
nych stosunków społecznych na wielkie napotkałoby trudności i przerwałoby ciąg naszego historycznego roz-
woju. Reformy, jakich rząd się chwycił w armii, nie podobają się wyższemu warstwowi angielskiego społeczeń-
stwa, bo sądzą, że zmienił się przez to arystokratyczny charakter armii angielskiej; klasy wreszcie robotce, u których panuje w wysokim stopniu poczucie indy-
widualnej wolności, nie poddałyby się przepisom powsze-
chniej służby, ale opuściliby kraj gromadnie. Gdyby do tego przyszło — byłoby to ciosem śmiertelnym dla angielskiego przemysłu a Trades-Unions użyłyby po-
wszechnej służby wojskowej jako bronii do rozszerzenia swego wpływu. — Ciekawą, jak się skończy ta pole-
mika; bądź jak bądź, nie łatwym będzie zadanie pana Cardwell w obec nieprzychylnego dla jego reform usposobienia opinii angielskiej.

Do wiadomości z teatru wojny w Hiszpanii, jakie podaliśmy już w ostatnim numerze pisma naszego, do-
dać dzisiaj należy, że według Koeln. Ztg. generał Loma obsadził wszystkie góry na południe traktu z Hernani do Oyarzun i że wkrótce pomaszeruje na

Tolozę. Wiadomość ta zdaje się być dawniejszą, bo jak to pisaliśmy dawniej, generał Loma po przełamaniu centrum armii repub. przez karlistów, cofnął się do San Sebastian. Telegram z Bayony pod dniem 12 grudnia donosi, że generał Loma przy ataku na pozycje kar-
listowskie pod Urbietą lekko został rannym, że mimo to jednakowoż wziął szturmem to miasto. Pogłoski więc, jakoby karliści znaczne odnieśli w dniach osta-
tnich zwycięstwa są według powyższego telegramu fał-
szywe.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe obradowało w dniu 12 bm. nad wnioskiem, żądającym wolności wyznania dla wszystkich stowarzyszeń religijnych. — Deputowany p. Pressensé, który z wnioskiem powyż-
szym wystąpił, podnosił dawniejszą intencję, która za czasów monarchii panowała i powstawała przeciwko wdzieraniu się państwa w dziedzinę kościelną. Mini-
ster oświadczył, że nie sprzeciwia się dyskusji nad wnioskiem, że jednakowoż później żądać będzie dla państwa gwarancji.

Z Buenos-Ayres donoszą, że dowódca powstań-
ców Arredondo pobitym został przez generała rządowego Rocca i że z całą armią dostał się do niewoli. Rząd wycał proklamację, w której wszystkim powstań-
com przyrzeka amnestję.

* **Westa.** W dniu 12 b. m. odbyło się posie-
dzenie Rady Zawiadowczej Westy, na którym w miejsce p. M. Łyskowskiego, który wystąpił z tej-
że Rady, wybrano członkiem jej pana Hoch-
bergera, Rentmistrza prowincjonalnego. Do komisji re-
wizyjnej zaś wybrano z liczby zabezpieczonych pp. dr. An. Donimirskiego, dyrektora Banku włościań-
skiego, Suszczyńskiego, prokuratora fabryki Ce-
gielskiego, i Emila Karlińskiego z Żabikowa, na zastępcę zaś: Eust. Rogalińskiego z Królikowa i dr. Köhlera z Kościana.

Poczem Dyrekcja zdała sprawę z swych czynno-
ści po dzień 11 grudnia r. b., z czego podajemy na-
stępujące dane: Wniosków dotąd o zabezpieczenie po-
dano na kwotę 3,468,600 marek, z tych przyjęto za-
bezpieczeń na 3,148,200 marek, nie przyjęto na 189,000
marek, cofnięto wreszcie na 49,200 marek, pozostało do
załatwienia na 82,200 marek. Etat został ustalony,
wszelkie oszczędności możliwe uchwalono. Nadto po-
leciła Rada Zawiadowcza Dyrekcji, aby ułożyła zaraz po
Nowym Roku bilans w celu przedłożenia go na naj-
bliższem walnem zebraniu.

Zapis Staszycy.

Komuż nie znane z czytelników naszych imię Stanisława Staszycy, wielkiego filantropa i wielkiego obywatela, synonim dobroczynnej a praktycznej dla kraju pracy, żywy argument przeciw powtarzającemu się w ostatnich zwa-
szcza czasach ze strony nieświadomości niemieckiej oszczerstwu, jakoby Polacy, biegając za awanturami, byli zapomnieli o doli swego ludu?

w sam łeb kula chybiła celu i miasto w czasie wil-
czej uwięzła w lodzie.

Oedon rzucił wypalone pistolety i pochwycił za jatagan.

Chytra jednakże bestya nie czekała natarcia, ale zwiesiwszy ogon, wpadła w pobliskie zarośla, gdzie znikła z oczu Oedona.

— Czyś gotów? — zapytał się Oedon Leona.

Zamiast odpowiedzi krzyknął Leon.

— Spiesz na ratunek!

Oedon obejrzał się i spostrzegł w tej chwili, że wilk, który, jak mniemał, znikł już bezpowrotnie w gęstwinach, obaczywszy bezbronnego, wysunął się z ukrycia i sposobił się właśnie do pochwylenia swej ofiary.

Oedon zwrócił się ku Leonowi.

Obaj, Oedon i dziki zwierzę niemal równocześnie przypadli do Leona.

Ten oczekiwał obu spokojnie — przymocowując łyżwę.

Przybiegnie Oedon w sam czas mu na ratunek, w takim razie może wyjść cało; w przeciwnym razie nie-
podobną będzie bezbronnemu podjąć walkę z rozścieklo-
nym zwierzęciem. Dlań kwestya żywotna spoczywała w przyjęciu łyżwy. Reszta należy do Oedona.

Oedon, widząc tak okropne niebezpieczeństwo, spo-
tęgował wszystkie swe siły, aby odciąć drogę wilkowi. Ten jednakże jednym skokiem był przy upatrzonej zdobyczy.

Jedno uderzenie serca, jeden okrzyk zgrozy z piersi Leona, a już po lodzie tarzała się zbita masa: tu noga, tam kudłaty ogon wilka, ówdzie ręka i krwiożercza paszcza. W strasznych tych splotach, zapasach o życie i śmierć, walczono nożem, zębami, szponami, kłując, szarpiąc, kłapiąc, przyczem raz ten, drugi raz ów przeciwnik był na wierzchu.

W końcu zwyciężył Oedon, ugodziwszy żelazem w samą pierś dzikiego nieprzyjaciela. — Zwierzę potoczyło się i zgrzytając kłami, ostatnie z siebie wydał technienie.

— Jużem gotów! — zawołał Oedon, prostując się.

— I ja także! — odrzekł Leon. Dziękuję ci, przyjacielu. A teraz dalej w drogę. Ratunek coraz pewniejszy nam się uśmiecha. Widzę wyraźnie słup dymu.

Jest to postać epoki dawno minionej, będąca jej zaszczytem, rzeczną dzisiaj reminiscencją, wzorem i przykładem na przyszłość. Od czasu zgonu Staszycy w roku 1826 pokrył się ruinami kraj nasz; organizm polityczny względnej swobody i autonomii narodowej, wśród którego istnienia żywot kończył, uległ pod groźmą roku 1831. Dobroczynne jego i patriotyczne dla kraju intencje czekały naprzemiennie spełnienia pod teroryzmem rządów Mikołajowsko-Paskiewiczowych i później jeszcze pod tłumieniem powstania 1863 r. Nie było miejsca dla spełnienia ostatniej woli, nie było miejsca dla samegoż imienia Staszycy. Jest jednakże jakoby nagrodą ludzi rzeczywistych, trwałych i wielkich zasług, dobroczynnych a szczerze patriotycznych dążeń, że nie mogą być pochowani bez śladu, ani imiona ich zapomniane. Zmarłychwstają mimo ruin i wśród ruin, a z grobów i na grobach ich wyrastają ku bujnym na przyszłość plonowi nowe, zielone gałązki życia. Prawda ta stwierdza się dowodnie i dotykalnie na imieniu i dziełach Staszycy. Dzisiaj, po upływie pół blisko wieku od chwili jego zgonu zmar-
tychwstają osoba jego i pamięć w dobroczynnej na dawnej widowni działania postaci. Wia-
domy zapis Staszycy dojrzał dziedzicznych Hru-
bieszowskich na rzecz i własność miejscowych włościan. Drugi jego, testamentem z dnia 24 sierpnia 1824 sporządzony zapis, wynoszący wówczas 200,000, dzisiaj już blisko milion zło-
tych polskich, miał na celu „założenie domu zarobkowego a przynajmniej sal zarobkowych w mieście Warszawie przy jakim instytucie lub szpitalu ubogich.“ Staszycy testament okre-
śla zarazem warunki i szczegóły wykonania za-
pisu, dzieli robotników mających być w zakładzie podobnym zatrudnionymi na 4 klasy, przeznacza pewną część ich zarobku na oszczędności dla nich samych, pewną część procentu od samegoż ka-
pitału na doskonalenie i rozszerzenie zakładu. Wykonanie tego zapisu spoczywało przez dłu-
gie lata, nareszcie wydobyła go z zapomnienia z przyzwoleniem rządowem tak zwana Rada Miejska Warszawskiej Dobroczynności publicznej a obrona przy warszawskich departamen-
tach rządzącego senatu p. Teodor Wedeman, wypracował ogłoszony osobno drukiem memo-
ryał, który po ścisłym rozważeniu woli i inten-
cji testatora, po uwzględnieniu potrzeb, stosun-
ków i okoliczności czasowych, kończy się osta-
tecznym wnioskiem, „aby fundusz śp. Staszycy przy uwzględnieniu ekonomii takowego, przez zapisodawcę ustanowionej, użyty został na za-
łożenie szkoły rzemiosł w Warszawie, imienia Stanisława Staszycy i aby Rada Towarzystwa

Dobroczynności publicznej, po przyjęciu tego projektu w zasadzie, takowy pod rządą zatwier-
dzenie przedstawić raczyła; przedewszystkiem zaś, aby wyznaczoną została komisya, złożona z osób specjalnie z tym przedmiotem obez-
nanych, celem ułożenia projektu organizacji tej-
ż szkoły.“ Sprawa ta poczyna budzić w publi-
cystyce warszawskiej ogólne zajęcie, wywołuje dyskusyę wyświecającą rzecz różnorodnie, wy-
prowadza w szranki rozmaite inne zdania i po-
mysły. Mianowicie objawiają się także zdania za założeniem domu zarobkowego, aby zadosyć uczynić intencji i myśli testatora. Większość jednakże a jak namby się zdawało, słuszną i praktyczną jest za założeniem szkoły rzemieślniczej, tyle potrzebnej dla kształ-
cenia krajowi zbywających mu dotąd miej-
scowych i rodzimych rękodzielników. — W ten sposób odpowie się najlepiej według nas potrzebie krajowej i szlachetnej, patrioty-
cznej myśli testatora, którego pamięci zarazem przez taki zakład najpiękniejszy stanie pomnik. Cokolwiek bądź zaś, jest nam projekt i memoriał p. Wedemana, jest nam wydobyte z ukrycia i schowania zapisu i pomysłu Sta-
szycy pocieszająca rękojmią i zadatkem powol-
nie ale pewno budzącej się świadomości życia i obowiązków publicznych społeczeństwa na-
szego w Kongresowce.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy sądu powiatowego Franz w Trzebnicy i kontrolerowi katastralnemu, inspektorowi poborowemu Werner w Brunsberdze order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 11 grudnia.

(Z Lubelskiego. — Rusini galicyjscy. — Ich sympatyje, a mi-
nister Stremayr. — Klub w radzie miejskiej. — Odezwa dyrektora
teatru. — Wieczór dla Ładnowskiego.)

(T.) Z korespondencji jaką właśnie otrzymał Dziennik Polski z Warszawy, dowiadujemy się kilka szczegółów, o nader smutnym położeniu Unitów w Kongresowce. Oto co pisze wspomniany korespon-
dencja między innymi:

„Po wsiach unickich poumieszczano wojsko. Wszystkie te wieś są niejako w stanie oblężenia. W każdej chałupie stoi po kilku żołnierzach. Zabieranie przemocy wołów, krów i ostatniego do-
bytku odbywa się nieustannie. Pomimo tego strasznego ucisku, Unicy ducha nie stracili i trwają w swym niezłomnym oporze. W niektórych wsiach (w włodawskim powiecie, na granicy gu-
berni lubelskiej) wraz z przybyciem wojska, lu-

O tej porze zbierały się dla zachwycenia świeżego powietrza całą gromadą pod przegibami; mniejsze ry-
by zbite w jedne ciężkie masy sębowwały tam i napo-
wrot ścigane przez stuzębne, żarłoczne potwory, wilki wodne.

Leon nie dostrzegł nigdzie przyjaciela. Zagłębił się jeszcze bardziej. I tu go nie było. Spuścił się na dno rzeki i posunął się za nią biegiem. W głowie szumiło mu bezustannie: Oedonie, Oedonie! gdzie jesteś! — Wtem nagle potknął o jakiś przedmiot. To on.

Leon pochwycił bezzwłocznie przyjaciela za włosy i rzucił się wygązawszy wszystkie swe siły w górę. Lecz nad nim jedno wielkie straszne sklepienie a w sklepieniu tym jeden tylko mały otwór, którym do-
stać się można na światło Boże.

Przypomniał to sobie Leon dopiero wtedy, gdy uderzył głową o ciężki pomost, co wykuty z lodu pię-
trzył się od brzegu do brzegu.

Gdzie tu brama do człowieczej kolebki? jak przebić ów rozpięty od końca do końca zielonkowaty, przezro-
czysty namiot, istne sklepienie śmierci?

Naraz natchnęła go myśl zbawienia; odbił się od lodu i zanurzył na powrót w głębinach.

Tutaj odetchnął. Bąbelki powietrza — myślał — wydobywające się na świeże powietrze najlepszym w tej strasznej godzinie będą przewodnikami.

Jeden z tych bąbelków wystrzelił, zakreślając łuk gdyby biała gwiazda przewodnia i zniknął w górze z oczu Leona.

Leon zebrał wszystkie siły i podążył śladem owej gwiazdy. Nie omyliła go.

Stojący nad przegibą rybacy i kozacy spostrzegli naraz wynurającą się głowę nurka. Nurek nie sam powracał, ciągnął bowiem za sobą martwe na pozór ciało topielca. Wydobło obudwóch.

Oedon skostniał cały, oczy jego przymknięte, usta trupieli białości.

Rybacy rzucili się na jego ratunek.

ROZDZIAŁ V.

Dwaj inni.

W epoce, w którą wprowadzamy nasze opowia-
danie, hotel „pod królem węgierskim“ w Wiedniu był

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

osnuta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycyego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 274, 276, 279, 280, 282 i 284.)

Oedon włożył broń przyjaciela za pas i posunął się ku nacierającemu wilkom, — podczas gdy Leon ukląkłszy na jedno kolano przymocowywał przerwany rzemyk.

Oedon miał walczyć o siebie i przyjaciela i wal-
czyć na zabój. Jedno drgnięcie ręki, mniej celny wy-
strzał — a obaj zginęli.

Do pierwszej bestyi strzelił o jakie pięć kroków, kula przeżyła jej piersi; raniony śmiertelnie zwier-
zę zaciągnął się jak długi i buchał posoka, która stru-
gami rozlewała się po lodzie.

Drugiemu wilkowi, cwałującemu bezpośrednio za pierwszym, strzaśkała kula przednią łapę; padł na lód wy-
jąc przeraźliwie i trzepocąc zranioną łapą.

Trzeciego ugodził zgrzeszny strzelec w samą cza-
szkę; zatoczył się i skonał u nog Oedona.

Pozostał jeszcze jeden i to najniebezpieczniejszy przeciwnik; ogromne wilczyso, z ogonem kudłatym, jęczącymi ślepiami i kłami zaprawnionymi w krwawych wyprawach. Ten, skoro zbliżył się ku Oedonowi, skurczył się i w tej spokojnej postawie oczekiwał wy-
strzału.

W chwili jednakże, gdy Węgier wystrzelił, stary grzesznik dał susa w powietrze, tak że wymierzona

dnosc męzka opuściła siedzibę i pokryła się w lasach, gdzie mimo mrozów i śniegów, dotychczas się tuła. Władza zamierza podobno urządzić obławę. Wielu uwięzionych wódcian trzymają dotychczas w Siedlcach i Lublinie. Nowego niepokoiu nabawiła rząd wiadomość, jakoby ukrywającym się w lasach Unitom odczytano zostało przez tajemniczą jakąś osobistość „ismo papieżkie, zachęcające do oporu. Przedsięwzięte śledztwo nie dotychczas wykryć nie zdołało.

Prawdą więc jest co przed kilkoma dniami na podstawie opowiadania przybyły z Królestwa osoby pisałem. Uciek ze strony rząd Moskiewski ani na chwilę nie ustął, opór ludu jednak spotężniał.

Tutejsi Rusini, smutny to zaprawdę objaw najmniejszego przesładowania za kordonem braciom nie okazują współczucia a księża ruscy ciągle jeszcze ztąd przenoszą się w Lubelskie gdzie jak wiadomo najpowszejnijemsi rządy i schyzmę stają się narzędziami. Broszura ruską, drukowaną piśmem ruskim, wydana staraniem tutejszego klubu postępowego a opisywająca wypadki i położenie Unitów w Lubelskiem, rozrzucona między lud, wychwytyując u chłopów księża i zakazując jej czytania. Jakże smieszny wydaje się w obec tych sympatyj tutejszych Rusinów dla Moskwy, minister wiedeński Stremayr, który w mowie swej w Izbie niższej twierdził, że „Rusini chcą stać się Niemcami.“ — Prawdą jest, że tutejsi Rusini — nie potrzebują dodawać, iż mówią o partyi świętojurskiej — ta bowiem tylko działa w sejmie, w Radzie państwa, w prasie i t. d. — chcą w szkołach, urzędach itd. języka niemieckiego, lecz nie dla tego aby się stać Niemcami, jeno z obawy by się młodzież ruska nie polonizowała. Jeżeli więc posłowie ruscy w Radzie państwa przemawiają za założeniem uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach, to pewnie nie dla tego, aby jak p. Stremayr — któremu widać zdaje się że jest ministrem państwa niemieckiego — wyraził się, szeregować na wschodzie kulturę niemiecką, lecz dla tego, aby wpływ polskiego uniwersytetu lwowskiego osłabić.

W naszej Radzie miejskiej, w której burmistrzowanie tak zwanego „koła“, zanadto radnym nie należącym do niego dało się już we znaki i ożestokroć sprawie publicznej szkodzi, organizuje się „klub“ jako przeciwwaga, do którego przystępuje poważniejsza część naszej reprezentacji miejskiej.

Dyrekcja teatralna teatru wydała odezwę do publiczności, którą rozlepiono po rogach ulic. Brzmiała ona:

Głęboko przekonani, że nikt od artystów goręcej sztuki miłować nie może, że nikt jej szczerzej służyć nie zdoła, że nikt o instytucję artystyczną, o jej byt i wzrost dbalszym nie będzie, od artystów samych, pracowaliśmy od dłuższego czasu nad tem, by teatr i jego kierownictwo przeszły w ręce artystów dramatycznych.

Liczne i wielkie mieliśmy do pokonania trudności, gdyż zbyt wiele interesów prywatnych w grę tu wchodziło.

Przy pomocy życzliwych nam władz krajowych i szczerzych sceny przyjaciół, zdołaliśmy najważniejsze usunąć przeszkody. Zbliżaliśmy się do celu. Objawiliśmy w imieniu kolegów, w imieniu całego grona artystów dramatycznych, scenę narodową, kierującą się tą myślą, że teatr — jako instytucja wysokiego znaczenia i wpływu pod względem cywilizacyjnym, społecznym i narodowym, i jako taka przez kraj wspierana, — nie powinien być nigdzie, a najmiejnij u nas prywatnem, zyski przynoszącem przedsiębiorstwem.

Zamiary nasze są czyste, program nasz jasny.

Cheśmy podnieść scenę naszą, cheśmy dążyć do tego, by ta obłubienica nasza z czasem mogła się stać pierwszą w Polsce, żeby tak pod względem artystycznym jak i narodowym była wzorem dla innych scen polskich, cheśmy być jej godnym i symy, cheśmy w całym i najpiękniejszym tego słowa znaczeniu być artystami polskimi, cheśmy wreszcie jako obywatele służyć talentem i pracą naszą sprawie publicznej.

Oto nasze cele, oto nasze ambicje!

Abymy mogli ry nasze przywieźć do skutku, postaraliśmy się o pozyskanie dla sceny naszej świętych sił artystycznych, najlenszych, jakie obecnie posiadać można było, a uzupełniliśmy w ten sposób Towarzystwo nasze i ustaliliśmy w łonie i go ład i harmonię, zajęliśmy się gorąco odwiezieniem i niepszeniem repertuaru.

Zrobiwszy przeto, o ile od nas zależało, wszystko, co w tym krótkim czasie uczynić było można, atem teraz przed tobą, szanowna publiczności, jako przed najwyższą i najcięższą naszą prośbą o poparcie.

Najszczerzej nasze chęci, najpewniej i szczerzej, najuważniej prosimy, wszystko to byłoby nietylko korzystające, gdybyście ciebie, ale nowa publiczność nie miała po swojej stronie.

Obrzymiego podziękujemy się obowiązku, z całą jednak otwartą spokładą w przyszłości, gdyż mamy wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy i ostatecznych zwycięstw. Mamy wiarę w ciebie, szanowna publiczności, która zawsze scenę narodową najżyliwiej otaczała opieką, a przeto i nam pracującym pod twym okiem tyle lat i w tak różnej roli, nie odmówisz swego

jednym z pierwszych zwycięstw, zaszczytnym przeważnie względami gości przybywających z Węgier i oficerów węgierskich.

Młody oficer od huzarów wchodzi właśnie na pierwsze piętro rzeczoności hotelu. Przystojny to w całym słowa znaczeniu młody człowiek, z obliczem rumianem, pełnem życia i z junacko zakreślonym wąsikami. Czapka nasunięta hardo na oczy, a głowa tak dumnie wzniesiona, jak gdyby obok niego nie było na tym Boim świecie drugiego huzara i rotmistrza.

Idąc kurytarzem pierwszego piętra zwrócił uwagę jego niewzruszona scena.

Stary jakiś jegomość starannie wygolony i przyodziały w burkę z pośledniego sukna spierał się, gestykulując żywo z trzema kelnerami i pokojową.

Im bardziej jednakże stał się gniewał się, wywijając rękoma i deklamował po łacinie i węgiersku — tém uniższe ukłony biła służba hotelowa, wskazując mu drzwi jednego z najwspanialszych apartamentów.

Skoro starowina obaczył oficera od huzarów, podbiegł ku niemu i przemówił o węgiersku:

— Zaczę panie oficerze, bądź tak dobrym i pomóż mi porozumieć się z tymi ciurami, z którymi niepodobna rozmówić się uczciwym językiem.

Oficer zbliżył się do zafrasowanego nieznajomego i z pierwszego rzutu oka poznał — że to duchowny.

— Jestem na wasze rozkazy, ojczyndny ojcie.

— Władza moja wypisała na mój aszporcie, naturalnie po łacinie, że jestem „verbi divini minister“, co znaczy „sługa słowa Bożego“, skoro pokazałem mu legitymację na rogatce, poczęli zatrudniać tam urzędnicy tytułować mnie „panem ministrem“ i jako takiego polecili posługaczom, ci doręczkarzowi, doręczkarz kelnerom i tym sposobem wykirowano mi biednego sługę Bożego na jakąś ekscelencję.

Na co mi to wszystko, jestem tylko ubogim duszpasterzem... i przybywam tutaj nie dla rozrywki ale z konieczności. Zechciej pan, dobry oficerze, powrócić do wszystkiego zrozumiałe tym ludziom; nie umiem po niemiecku, a tu naród miewa je obcy mi zupełnie językiem. — Oficer szepnął coś pół głosem do kelnera, który mrugnął doń tajemniczo, wskazując oczyma na drugie piętro.

— Odpocznij, wielbny ojcie, chwilę w swym pokoju, powróć za kwadrans i uporządkuj jak należy

laskawego poparcia i umożliwisz nam spełnienie trudnego a świętego zadania.

Lwów, 10 grudnia 1874.

Karol Hubert, Bolesław Ładnowski, Władysław Woleński.

Jak z tej odezwy widzimy, mają dzisiejsi przedsiębiorcy i dyrektorowie teatru zamiar, utworzenia tak zwanego „société“, bo mówią, że „w imieniu kolegów i t. d.“ objęli teatr, który nie powinien być „prywatnym zyski przynoszącym przedsiębiorstwem.“ Zamiar ze wszechmiar piękny, oby dał się wykonać, nie wiem bowiem czy dzisiejsze materialne stosunki przedsiębiorstwa są tego rodzaju, by „société“ to jest spółka artystów, na zysk i stratę, prowadzenie teatru „na dział“, było możliwem. Żałować także należy, że w odczynie nie ma najmniejszej nawet wzmianki o operze polskiej. Milczenie o niej mogłoby oddać podejrzenie, że zwinięcie stałej opery we Lwowie leży także i w zamiarze dzisiejszej dyrekcji? Tak, spodziewam się, nie jest.

Liczne grono miłośników teatru, urzędnika dla p. Ładnowskiego w czwartek wieczorem pozitalny.)

*) Czy nie za wiele tych adresów, odezw, i wieczorków? Zabawne to wszystko i charakterystyczne; czas na prawdę byłoby przestać się bawić w ten sposób, a na serio rzecz się zająć. Przep. Red. Dzień. Pozn.

Berlin, 13 grudnia.

(Proces hr. Arnima. — Uwięzienie ks. Majunke. — Uchwała „Kola“ co do wyborów do komisji mającej obradować nad ograniczeniem praw dla cesarstwa.)

— Miasto stołeczne nowego cesarstwa niemieckiego z coraz większą ciekawością wyczekuje końca procesu Arnima. Wszyscy głowę sobie łamią nad tem, co spowodowało kanclerza do wytoczenia procesu. Dla nas Polaków wyjawione tajemnice k. kanclerza nie przedstawiają nic nowego. Tak jak kiedyś Prusy wysłały się na przeszkodzenie wzmocnienia się Polski, tak i teraz siły się kanclerz niemiecki na utrzymanie anarchii we Francji, czego dowodem najozywiściej noty do hr. Arnima pływają.

Jeszcze proces Arnima nie ukończony, a już nowy przybył fakt do ogólnego zajęcia. Redaktor Niemcewicz, ks. Majunke, został bez pośledniego zezwolenia parlamentu, wśród obrad takowego, aresztowany. — W skutek aresztowania tego prezesa Taczanowski zwołał Kolo, by ze strony polskiej odpowiednie w obec parlamentu zrobiono wnioski. Ponieważ zwołanie całego Kola było niemożliwem, więc zadecydowali członkowie zwołani przez p. prezesa najbliżsi, by z całą energią w sprawie tej wystąpić. Konwent seniorów ze swej strony uprzedził Polaków i słaby wniosek postawił, żądający orzeczenia komisji, czy aresztowanie odbyło się podług konstytucji. Do podpisu rzeczoności wniosku nie zawezwali seniorowie frakcji Polaków. Postępowanie to naczelników frakcji spowodowało powtórzenie zapytania się członków wybitnych w sejmie, dla czego w ogóle Polaków do wspólnej czynności nie powołują, mianowicie zaś, dla czego ich do konwentu seniorów nie zawezw. Odpowiedź nastąpiła ze strony Niemców niepolityczna, dla nas jednakże pocieszająca. Nie uznają bowiem Polaków jako frakcji parlamentu niemieckiego. Podobna odpowiedź jest najwięcej pochwałą Kola polskiego, gdyż z niej jasnym, że Kolo potrafiło sobie zdobyć stanowisko odrębne w pośród Niemców.

Zupełnie przeto niezasadnym byłoby (!R. Dz. Pozn.) wystąpienie public. styki polskiej, przeciwko Kolu, że nie chce wybierać do komisji obradującej nad prawami organizacjami dla rzeczy niemieckiej. Zupełnie bowiem jest inną rzeczą publicznie występować w charakterze posłów do sejmiku, a brać udział w pracach wewnętrznych, organizacyjnych, cesarstwa niemieckiego. Pominąwszy już tę okoliczność, że Polacy, nie chcąc si solidaryzować z Niemcami nigdy nie przeprowadzą Polaków do podobnych komisji, przez niebranie udziału w pracach organizacyjnych nie narażają swego odrębnego stanowiska na porażkę.

Przeciwnie p. mówienie rzeczy przez publicystę „Kola“, spowodowało prezesa do zwołania Kola, by sprawę wyborów do komisji wzięto pod uwagę. Na posiedzeniu temu poseł Niegolewski, który nie był na pieczęty uchwale, przestąpił i już za padłą uchwałę stwierdził słuszność dotychczasowego postępowania Kola w obec całej tej kwestyi.)

*) Zgad inąd wiemy, że decyzyja stanowcza Kola w sprawie o której mowa, jeszcze nie zapadła. Przep. Red. Dzień. Pozn.

— Ależ proszę cię, mój rotmistrzu, i dla mnie czas drogi, odrzekł na to duchowny chwytając za pochwę pałasza oficerskiego. — Toć pozwalając zakwaterować się do tego wspaniałego pokoju, muszę przygotować się na to, że mi każą z jakie pigu guldenów zapłacić na dobę.

— Z chęcią ofiarowałbym w tej chwili moje usługi dobrodziejowi — odparł oficer — gdyby tam na drugim piętrze nie oczekiwało mnie pięciu kolegów, z których jeden bić się ma dziś ze mną.

Dobrodziej struchlał i mimo woli puścił pochwę pałasza.

— Co, pojedynek? Dałbyś waść pokój tak bezbożnej zabawie.

Oficer uśmiechnął się i ścisnął dłoń przewielebno.

— Zaczekaj tu chwilę, świątobliwy ojcie. Powrócę bezzwłocznie.

— A jeśli pana tam gdzie zabiją — zauważył zakłopotany i na prawdę przestraszony st. rzec.

— Damy sobie jakąś radę — odrzekł na to oficer i szybkim krokiem na drugie podążył piętro.

Dobrodziej chcąc niechcąc przestąpił próg wskazanego mu apartamentu. Służba nie przestała tytułować go ekscelencją.

— No, tu wcale ładnie, zagadła sam do siebie, oglądając się po pokoju; pościel jedwabna, piec porcelanowy. Już widzę, że te wszystkie wspaniałości drogo będą musiały opłacić, — wzdychał biedny kapłan wąż na dloni skromnej objętości woreczek z pieniędzmi.

Gdy tak rozmyślał nad swoją dolą, posłyszawszy niespodzianie nad sobą łoskot, brzęk żelaza i następywanie z miejsca na miejsce.

Tam nad jego głowę pojedynkują się na prawdę! Pigu, sześć minut przeciągła się owa wrzawa, dobrodziej tymczasem nie wiedział co czynić. Bała go ochota rozwinąć okno i wołać co sił starczy o pomoc. To znówu chciał biec na górę, rzucić się między walczących, wyciąć im porządek, „pater noster“ i zawołać słowami zapisanymi u Mateusza w rez. XXVI. wierszu 52: „Schwajcie miecze, gdyż kto mieczem wojuje od miecza ginie.“ Gdy tak z własnymi bił się myślami, usłyszał nagle wojenną wrzawę a w kilka minut otworzyły się drzwi i wszedł znajomy oficer żywy,

NIEMCY.

* Berlin, 13 grudnia. Widoczna, że dzienniki berlińskie a mianowicie te, które przemawiały za utworzeniem banku niemieckiego, zbyt się pospieszyły z zapowiedzią, że wydział finansowy rady związkowej w najwazniejszych punktach zgodził się już na projekt pruski. Pomijając już to okoliczność, że, jak isze Kreuz i Ztg., sejm pruski także zająć się musi tą kwestyą, nadmienić należy, że według Nation. Ztg. nowa w ostatniej chwili powstała trudność w utworzeniu wzmiankowanego banku. Wystąpił bowiem tak bank hipoteczny jak wekslowy, w Bawaryi ze swemi pretensjami i żądą wynagrodzenia odpowiedniego za postradanie przywileju, który im służy aż do 1934 roku. Wynagrodzenie to wynosi rocznie nie mniej ani więcej jak 400.000 guldenów a bawarski urzędnik bankowy dr. Röhl wył w tych dniach broszurę, w której usprawiedliwiał żądania banków bawarskich.

Obrady w parlamencie niemi ckiem nad etatem ministerstwa wojny szybko się odbywają. Mimo to odrzucono wnioski komisji: ażeby określić w przyszłości pensye dla jednego zastawiciera, 3 rotmistrzów pierwsz i 2 rotmistrzów drugiej klasy przez pułku gardes dn corps, wynoszące razem 29.850 marek.

Z drugiej natomiast strony przy dyskusji nad etatem saskiego korpusu poniósł rząd małą porażkę. Wniosek komisji, żądający ażeby połączone saski etat wojskowy z etatem pruskim, przyjętym został 141 głosami przeciw 139.

Jak pisze Post, słowa, jakoby Kościół katolicki tylko od rewolucji spodziewał się pomocy, miał wyrzec nuncyusz papieżki Meglia do wrytemberskiego legacyjnego sekretarza pana Baur.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 grudnia. Izba niższa rady państwa niezwykle rownia pośpiech, odbywając codziennie po dwa posiedzenia a to wszystko w tym celu, aby uchwalona przez nią ustawa finansowa na rok 1875 mogła w tym jeszcze roku przejść przez Izbę panów. W tym pośpiechu przesuwają się z dziwną łatwością liczne a ważne wnioski, takie nawet, które w innych czasach wywoływałyby były długą i wyczerpującą dyskusję.

Jak wiadomo, na porządku dziennym był na ostatnich posiedzeniach budżet wyznań i oświecenia. Na wieczornem posiedzeniu dnia 9 bm. wniosł p. Kronawetter (z skrajnej lewicy) rezolucję domagającą się zniesienia wszystkich uniwersytetów teologicznych, która mimo swej skrajnej tendencji została dostatecznie popartą i przekazaną odrębnemu wydziałowi. W ciągu rozpraw nad tytułem „uniwersytety“ wniosł minister oświecenia przedłożenie co do założenia nowego uniwersytetu w Czerniowcach, oświadczając przytem, że rząd przyszedł do przekonania, że wprowadzić założenie kilku uniwersytetów byłoby rzeczą pożądaną, ale koniecznem jest założenie choćby jednego uniwersytetu zwłaszcza na Bukowinie, która wiernie zawsze stała przy Austrii i zasługuje na to, by dano jej szkołę najwyższą; uniwersytet ten nakazywany jest zresztą względami politycznymi Austrii, która ma do spełnienia misję polityczną na Wschodzie z pomocą umiejętności niemieckiej. Cesarz udzielił już zezwolenie do rozpoczęcia kroków przygotowawczych na założenie tego uniwersytetu.

Myśl założenia podobnej szkoły wyszła pierwotnie od deputowanego bukowiniego Tomaszczyka znanego wroga Polaków, a który domagał się pierwotnie przeniesienia uniwersytetu lwowskiego do Czerniowca.

Posiedzenie z d. 9 bm. ukończyło się przyjęciem wszystkich tytułów wyznań i oświecenia według wniosku wydziału, niemniej przyjęciem pozycji na technice lwowskiej, o którą toczyły się spory w wydziale. Na następnem posiedzeniu d. 10 bm. przemawiał p. Hollwicz przy rozdziale „Zakłady naukowe specjalne“ za pominięciem liczby szkół fachowych kupieckich; pp. Rydzowski, Mieroszewski i Weige za rychłą organizacją instytutu technicznego w Krakowie; wniosek p. Mieroszewskiego aby ponowić zełożoną z tej mierze rezolucję i aby minister zajął się gorąco tą sprawą, przydzielono wydziałowi budżetowemu. Minister Stremayr uważa akademii techniczną we Lwowie za zupełnie wystarczającą potrzebom i mniema że należy śledzić jedynie nad jej podniesieniem; zresztą minister ma nadzieję, że już w przyszłym roku będzie

zdrow i cały.

Stary jegomość podbiegł ku niemu, obmacał na wszystkie strony i odezwał się z niekłamną radością:

— Nie raniono pana?

— Broń Boże, ojczyndny ojcie!

— Jak to, więc pan ranieś przeciwnika?

— Bagatela, naznaczyłem go jednem cięciem po twarzy.

Duchowny struchlał.

— A nie boli go bardzo?

— Ot trochę. Mimo to rad jest z swę szramy i cieszy się nią gdyby trefniał nowym kołakiem z dzwonkami.

— Ależ, ależ, jak panowie możecie oddawać się tak nieoptym i niechrześcijańskim praktykom? Przynajmniej powiedz mi pan co było przyczyną pojedynku?

— Wielkie nic. Do pułku w którym służy obecnie przydzielono mnie niedawno; z prostego gwardisty przybycznego awansowałem od razu na rotmistrza i aby wkuć się do pułku, zniwolony jestem bić się po kolei z całym tuzinem moich kolegów. Albo oni unie posiekają, lub ja drasnęwszy tego i owego, nauczę ich niejako wzwyżać się do mojego towarzystwa. Taki u nas zwyczaj. Lecz teraz pomówmy o przyczynie dobrodziej. Powiedział mi jegomość, iż konieczność przysłała was tutaj, jakież? rzeto wiatry przywiodły dobrodziej do stolicy?

— Zaskarbiłbyś pan sobie moją wdzięczność, gdybyś chciał wysłuchać od początku do końca. Jestem w krau tym obcy zupełnie, nie mam w Wiedniu żywego duszy, do której mógłbym odwołać się o radę i pomoc, oto krótko i wę łowato, powołano mnie tutaj „ad audiendum verbum.“

— O... to nie żarty ojcie. Co i przeciw komu zawinił się?

— Opowiem panu rzecz całą szczegółowo. Jestem duszpasterzem w pewnej wsi pod Alföldem a położenie moje o tyle smutne, że dłuższy czas w ciągłych żyłem zatargach z tamtejszym dziedzicem. Panu wiadomo niezawodnie, że dziedzic u nas to nie lada oligarcha, gdzież przeto rozum puszczać się z nim w zapasy biednemu pastelowi. — Obok tego zaszły między nami małe nieporozumienia familijne: dziezic ma syna, ja córkę i nie szpetną do tego. Córka dla mnie jest cennym skarbem, skarb ten mniej

możę przedłożyć wniosek o reorganizację tejże szkoły.

Przy tytule „szkoły ludowej“ uskarża się deput. szlaski Cienociąg na brak szkół polskich na Śląsku. Ludność polska na Śląsku ma już po uszy opieki niemieckiej, a czyniąc zadose obowiązkowi obywateli kraju chciałaby aby jej nie uważano za maszynę, lecz uwzględniono, zwłaszcza w szkołach jej narodowości. Mówca wnosi o przyjęcie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, aby postarał się o to, by plan nauk szkolnych w Cieszyne zorganizowanym został odpowiednio do potrzeb ludności polskiej, w Opawie zaś odpowiednio do potrzeb ludności czeskiej, tak jak się rzecz ma z językiem ruskim w Galicji.“ Wniosek ten przekazano odrębnym komisyi.

Posiedzenie z 11 bm. na którym toczyły się dalsze rozprawy nad budżetem szkół ludowych i średnich było bardzo burzliwe, chodziło tu bowiem o obronę przez polskich posłów rady szkolnej krajowej, na którą z całą zaciętością uderzali deputowani świątojurscy i niemieccy. Powodem do dyskusji była rezolucja wydziału budżetowego, domagająca się reorganizacji gal. rad. szkolnej kraj. w duchu ustawy szkolnej z d. 28 maja 1868, czyli innemi słowy zniesienia tej rady.

Rezolucja ta opiewa: Wzywa się rząd, aby poczynił co potrzeba, by rada szkolna krajowa w Galicji co do swego składu i zakresu działania została zorganizowaną odpowiednio do ustawy z 25 maja 1868 obowiązującej rady szkolne krajowe innych krajów koronnych państwa.

Do głosu przy tej rezolucji zapisał się pp. dr. Euzebiusz Czerkawski, radca szkolny i członek tejże rady, Kowalski jeden z przewodców świątojurskich, Kallir poseł izby handlowej brodzkiej, dr. Beer, Gniezowski radca namiestnictwa, dr. Dunajewski prof. uniwersytetu. Pierwszy zabrał głos dr. Czerkawski: Czytając tekst dosłowny rezolucji możnaż mniemać, że zmierzają do tego i y ustawę, która dotychczas nie została zastósowana do Galicji rozszerzyć i na kraj ten, jednem słowem obdarować prowincję naszą należycie uregulowaniemi stosunkami prawnymi. Tymczasem na rzecz całą inaczej należy się zapatrywać. Chodzi tu albowiem o zmianę obowiązującej już ustawy i zachowanie stanu prawnego opierającego się na kompromisie a zawartego tutaj przed siedmiu laty. W Galicji podówczas dwa główne przebiegały prądy; z których jeden dążył do obrania drogi biernego oporu przyjętego przez inne kraje; zwyciężyła jednakże myśl zachowania się czynnie, a to w nadziei, że delegacja nasza znajdzie w tej izbie tyle poczucia sprawiedliwości i uwzględnienia słusznych żądań, iż nie napotka trudności na polu uzyskania samorządu. Izba nie szczędziła obiecanek i zapewnień, że życzenia krajów koronnych, ile nie wychodzą one po za ramy konstytucji, mogą liczyć na poparcie. Już przy pierwszych krokach pozyskania delegacji naszej dano jej jako rękojmij przyszłych koncesji przyrzeczenie iż kraj nasz będzie mógł uregulować samodzielnie galicyjską radę szkolną krajową. Powołanie przeto do życia gal. szkolnej rady kraj. nie jest wypływem ustawy państwowej. Zmiana takowej równałaby się zerwaniu kompromisu i byłaby tem samem złamaniem politycznego kontraktu.

Jakiż wrażenie w wołaby krok podobny? Otóż wolano: że „z potęgami reichsratu nie ma trwałego przymierza.“ Rozważcie przeto panowie, czy krokiem podobnym przyszylibyście się konstytucji.

W dalszym toku odmawia mówca wydziałowi budżetowemu kompetencji do przedkładania rezolucji „pijającej się tak głęboko w życie konstytucyjne, zadaniem bowiem tego wydziału było jedynie ocenianie pojedynczych pozycji gospodarstwa państwowego. Obok tego zaniedbał wydział odrębny przedłożyć motywa. Dalej zaznajania mówca zgromadzenie z organizacją rady szkolnej krajowej w Galicji i mniema że pr. powołane przez wydział zmiany nie mogłyby być dokonane istotnego przekształcenia organizacji tejże władzy. Przechodząc do oskarżeń jakie podnoszą się przeciw radzie szkolnej odpiera mówca owe zarzuty i nazywa je niesprawiedliwionem i wyszanem z palca. Oskarża kogoś nie trudno, skargi należy poprzeć faktami, a choćby się nawet takowe znalazły potrzeba je wysłuchiwać, a w tej mierze mogłyby jedynie rozstrzygnąć bądź to sąd, bądź władze administracyjne, bądź w. Izba wybierając unijną z łona swego komisję.

Zarzucają galicyjskiej radzie szkolnej, że zaniedbuje naukę języka niemieckiego; ależ w tym względzie główna wina spadłaby na ministerstwo oświaty, które mało troszczy się o odpowiednie siły nauczycielskie,

wysoko oszacował dziedzic i wysłał syna do Petersburga. Ani mię to żębi, ani grzeje. Wtém umiera jw. dziedzic. Pogrzeb wspaniały, mnóstwo gości, mowy pochwalne sypią się jak z rękawa. — Na zakończenie ceremoniału pogrzebowego wypadła mi, jako miejscowemu pastelowi, odmówić ostatnią nad grobem modlitwę. Nie przeczę, że byłem surowy, lecz odzywałem się do Boga, nie do ludzi. I dziś możni i potężni tej ziemi powołują mię z powodu owiej modlitwy do odpowiedzialności i ciężkimi straszą karami; powoływano mię już do konsystorza i przed trybunał komitatowy jako świątokradcę i podżegacza; odbierają mi mój urząd, lecz to im jeszcze nie wystarczy; każą jechać do Wiednia i tutaj tłumaczyć się z zarzutu obrazy majestatu; gdzie i przed kim — nie wiem. Lecz osądź pan sam — modlitwę bowiem, z powodu której tyle zwaliło się na mnie nieszczęść, mam spisana dosłownie przy sobie, czy zawiera coś takiego, coby mogło dać słuszny powód do tak groźnych oskarżeń?

Usta starca drężyły konwulsyjnie, a oczy napółniały się łzami.

Młody oficer wziął do ręki podany papier i czytał uważnie. Pastor wpatrzył się całą duszą w oblicze huzara, jakby chciał z oblicza tego odcyfrować wrażenie wywołane gromkimi słowami czytanej właśnie modlitwy.

— Czybyś panie, potpił mię, gdybyś był moim sądzą?

Oficer złożył rękopis, podał go starcowi i odrzekł wzruszony:

— Nie.

— Niech cię Bóg błogosławi! Obyś był dobrym prorokiem!

Tym, co podobny wydał wyrok, był nie kto inny jak syn nieboszczyka, nad którego grobem przemawiał pastor.

— Posłuchaj, przewielebny ojcie, dobrej rady — odezwał się młodzian. — Najpierw nie wydajaj się z mieszkanca, aż cię zawolają. Nie skarż się nikomu, ani nie wtajemniczaj nikogo w twoje kłopoty i nie czyni nic bez porozumienia się z mną.

— Jesteś dla mnie rotmistrzu prawdziwym aniołem opiekuńczym, gdybyś tylko zechciał wyprawić mię ztąd jak najprędzej. Bruk wiedeński — to rzecz droga.

o co upominała się tak rada szkolna jak i wydział krajowy. Jeśli poczytują za winę radzie szkolnej, że zaprowadziła w szkołach galicyjskich naukę dziejów polskich jako przedmiot nadobowiązkowy a co nie da się niby pogodzić z patriotyzmem austriackim, to litować się jedynie należy, że wykłady dziejów polskich mogły obudzić podobne skrupuły w ministerstwie oświecenia. — Nie ma historii, któraby zawierała tyle etycznych i obyczajowych momentów, co właśnie historia polska, pomijając już tę ważną okoliczność, że obowiązkiem każdego narodu jest zapoznać się z ojczystymi dziejami.

Nie schodząc z drogi wskazanej wam przykładem Korony, bądźcie dla nas sprawliwymi a przyczynicie się nie samemu do tego ściślejszego zespolenia kraju i serc ludności z monarchią (brawo). Sądzę, że wykazałem bezzasadność oskarżeń wymierzonych przeciw szkolnej radzie krajowej i tuszę, że nie przyjmuję w mowie będącej rezolucji (żywe oklaski z prawej strony).

Następnie zabrał głos p. Kowalewski. Poprzedni mówca wskazał na to, że organizacja galicyjskiej rady szkolnej krajowej jest owocem kompromisu. Żałuję, żeśmy (Rusini) nie mogli wziąć udziału w owym kompromisie. Nie mogę pogodzić się z twierdzeniem, że uregulowanie tejże rady przyszło do skutku za zezwoleniem rady państwa a ewent. że uregulowanie to opiera się na ustawie państwowej.

W dalszych wywodach porównuje mówca organizację galicyjskiej rady szkolnej krajowej do odnośnej organizacji w Czechach i gniewa się, że w radzie szkolnej stan nauczycielski nie jest bynajmniej reprezentowany a skutkiem czego liczne podnoszą się skargi. Władza rady szkolnej w rzeczach dotyczących obsadzania nauczycieli i dyscypliny nad nimi sięga bardzo daleko. Podczas gdy mianowanie nauczycieli w innych krajach należy do ministerstwa a mianowanie dyrektorów do Korony, w Galicji jedno i drugie spoczywa w rękach rady szkolnej.

W innych krajach rady szkolne krajowe orzekają czy ta lub owa książka ma być zaprowadzoną w szkołach, w Galicji decyduje w tej mierze rada szkolna krajowa, a gdybyśmy się zapytali, czy wzmaga się w kraju naszym oświata, musielibyśmy przeczco odpowiadać. Wszystkie zresztą dzienniki galicyjskie, w tym odzywają się doń.

Państwo, kościół i rodzina pozbawione są — zdaniem mówcy — wpływu na szkoły; nawet z nauką religii obchodzą się w szkołach tych po macoszemu (śuchajcie!) Minister oświaty stoi w obec podobnego stanu rzeczy bezradny, sam zresztą wyznał, że o tem co się dzieje w radzie szkolnej galicyjskiej dowiaduje się za pośrednictwem dziesiątych osób. „Względ na stan służby“ ważną rolę przy wykonywaniu władzy dyscyplinarnej; powód to, którym w pełnej mierze posługuje się rada szkolna, oddalając i przenosząc nauczycieli, a nawet degradując dyrektorów na nauczycieli. U nas coraz wyraźniej objawia się życzenie zorganizowania całego szkolnictwa. W całym kraju jedno tylko istnieje gimnazjum z wykładem niemieckim, a rada szkolna czuwa nad tem, by zakład ten jak najmniej był uczęszczany. Art. XVII państw. ustaw zasadniczych powiada, że najwyższy kierunek nad szkołami i zakładami wychowawczymi przysługuje państwu; niech nam przeto będzie zapytań, jak długo jeszcze pocigają się owe anormalne stosunki, jak długo istnieć jeszcze będzie instytucja, nie powołana do życia na drodze konstytucyjnej. Rada szkolna galicyjska nie jest odpowiedzialną ani w obec kraju, ani państwa; potworność to, którą usunąć czas już największy, a najsukceszniejszy ku temu środkiem byłaby wniesiona przez wydział rezolucja.

Ponieważ postawiono i przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji, przeto obrano mówców generalnych: przeciw rezolucji dra Dunajewskiego, za, po sta Kallira.

Pierw jednakże nim oddano głos dr. Dunajewskiemu postawił dr. Rathslaga następującą pośredniczącą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby na najbliższej sesji temu galicyjskiego przedłożył temu sejmowi wniosek do ustawy, mocą którego rada szkolna krajowa w Galicji w ten sposób byłaby, tak co do swego składu, jak i zakresu działania zorganizowana, iż tym sposobem odpowiedzialność potrzebom oświaty szerepu rutenickiego, a to zgodnie z zarządzeniem państwowymi ustawami zasadniczymi zasadą równouprawnienia.“

W otwartę nad tą rezolucją dyskusji zabrał głos dr. Hanisch przeciw. Dr. Prażek zaś postawił wniosek o odesłanie jej pierw do wydziału budżetowego, na co zgadza się Izba i zawiesza posiedzenie do wieczora.

Na wieczornym posiedzeniu oddał marszałek głos

— Niech cię o to, ojciec wielce, nie boli głowa. Znajdzie się ktoś, co pomyśli, by nie zbywało wam na niczem.

Starzec nie mógł wyjść z zadziwienia, a nim zdolał zadać oficerowi pytanie zmierzające do rozwikłania ciemnej zagadki, już go nie było.

Zaledwie rotmistrz oddalił się, zjawił się kelner, niosąc na srebrnej tacy kawę i ciasta.

Nadaremno zaklinał się nasz pastor, że nie jada śniadania; służący nie zważając na to, postawił tacę na stole i wśród głębokich pokłonów cofnął się ku drzwiom.

Podziwiając porcelanowe naczynia, zabrał się starzec powoli do spożycia narzuconego śniadania, rozumując w duchu, że czy wypije lub nie kawę, będzie za nią musiał niezaprzeczenie zapłacić. — Zresztą ciepły napitek z rana może mu być tylko na zdrowie.

Posiliwszy się, zadzwonił na kelnera i zawołał „bezahlen.“ — Tyle skorzystał dobrodziej w podróży do Wiednia, iż wyraz „bezahlen“ utkwił mu dobrze w pamięci.

Równocześnie wydobyl z głębokiej kieszeni włó czkowską sakiewkę, w której brzęczały srebrne cwanycgiery. Zabierał się do zapłacenia. A chciał to uczynić już to dla tego, że przywykł bezwzględnie uiszczać się z zaciągającego długu, a powtórę, że rad był płacić śniadania obliczyć zarazem choćby w przybliżeniu geometryczny stosunek rosnących z dnia na dzień wydatków.

Jakżeż się zdziwił jednakże, gdy kelner gestykulując dobitnie dał mu do zrozumienia, aby schował woreczek z pieniędzmi, i zapewnił, że już „alles bezahlt.“

Młody oficer nie zadrwił przeto ze starca. I teraz dopiero poczęł gniewać się sam na siebie, że nie zapytał o jego nazwisko, oficer ten bowiem jest widocznie panem tajemnicy, nad której rozwiązaniem nadaremno łamał sobie głowę.

Czytelnicy domyślą się, że rotmistrzem tym nie był nikt inny, jak Ryszard Baradlay. On to zarazem polecił kelnerowi, aby staremu nie zbywało na ni zém, wszelkie bowiem wydatki poniesie Baradlay.

dr. Dunajewskiemu. Ten dotarł przedewszystkiem do źródła w mowie będącej rezolucji. Jest ona plodem sztucznie wywołanych i sztucznie podsycanych niesnasek między Rusinami a Polakami. Rada szkolna galicyjska nie dała najmniejszego powodu do skarg i zarzutów. Jeśli lewa strona Izby zarzuca naszej radzie szkolnej, iż zajmuje uprzywilejowane stanowisko, toć mowa nie pojmuję, dla czego rację nie postawiono wniosku o udzielenie tych samych korzyści radom szkolnym innych krajów koronnych. Jeśli iu i owdzie dałoby się coś zarzucić, toć nie jest to jeszcze słuszny powód do reorganizacji. Izba przyjmując rezolucję wydziału dałaby tym samym ministrowi oświaty wotum nieufności, nie kto inny bowiem tylko on winien być kierownikiem agend galicyjskiej rady szkolnej. Mowa w końcu zaręcza, że tak on jak i jego towarzysze nie pominą żadnego prawnego środka, by utrzymać to, co im ofiarowała r. 1867 laska cesarska i kończy słowy: „Ten co stoi winien zważać, aby nie upadł.“ (Brawo z prawej strony.)

Dep. Kallir: Większe są chęci, niżli siły rządu do przeprowadzenia reform w Galicji. Minister oświecenia spełniłby ni jedno życzenie ludności względem szkół w Galicji, gdyby rada szkolna nie stawiała mu w drodze ciągłych przeszkód i niemożliwiała tem samem dobrych jego chęci. Mówiąc o galicyjskiej radzie szkolnej mam jedynie na myśli instytucję, nie zaś pojedyncze osobistości.

Hr. Gólcowski wiele zadał sobie pracy w podniesieniu szkół ludowych, zwłaszcza koło roku 1850. Dawniejszy stosunek dziś się zmienił. Dziś dąży w Galicji do zupełnego spolszczenia wszystkich szkół i wyzyskania takowych ku celom attonicznym. Mówca przypomina, że jeden z członków dzisiejszej rady szkolnej (dr. Euzebiusz Czerkaski) był dawniej zaciekleym germanizatorem, że musiał opuścić Galicję i przenieść się do Gracu, a dziś ten sam radca pracuje zawzięcie nad spolinizowaniem szkół w Galicji. (Julian Czerkaski woła: pfui. Niespokój w Izbie, marszałek dzwoni i upomina by nie przerywać.) Mówca denuncjuje dalej ra g szkolną jako taką, która nie wykonyuje rozporządzeń ministerstwa i natrąca się z nich niejako i dopomina się w końcu reorganizacji szkolnictwa zapewniając, że cała ludność „ciernio-konstytucyjna w Galicji powita ją z ogromną radością.

Po mówcach generalnych przemówił sprawozdawca dr. Sues: Żaluję, rozpoczął, że mówcy z prawej strony stoją na odmiennem stanowisku i odmawiają reinkscitacji kompetencji. Opowiem jak ma się rzecz właściwie. Nie mówię już o innych urządzeniach odróżniających galicyjską radę szkolną od rad innych prowincji, ustanawia rada szkolna galicyjska nauczycieli dla szkół ludowych i gimnazjalnych, co niemiernie przypisuje dla tych szkół książki co gdzieś indziej wchodzi w zakres ministerstwa. Pytam się, czy obecne urządzenia są zgodne z ustawami? Już w przeszłej sesji podnoszono skargi. W czasach ostatnich wyszły atoli na jaw sprawy, w dziwnem stawiącej świetle działalność tychże władz. Mówca przytacza niektóre książki przepisane przez radę szkolną galicyjską, a które mają to niby wpajać w młodzież szkolną najdziwniejsze nauki i przychodzi do tego wyniku, że obecnemu stanowi równiejącemu się anarchii potrzeba koniecznie zaradzić.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek deputowanego Rathslaga, a przyjęto rezolucję wydziału budżetowego.

Kończąc referat o rozprawach nad budżetem ministerstwa wyznał i oświecenia dodać należy, że budżet ten wynosi ogółem 16,894,634 guld. Z tego przypada 10,421,492 guld. na etat oświecenia, 5,325,442 guld. na wydatki wyznaczone, a reszta 1,147,700 guldenów przypada na centralne wydatki wyznał i oświecenia.

Według najświeższych wiadomości rząd odstąpił podobno od myśli zamknięcia rady państwa z końcem lutego. Zamknięcie ma nastąpić dopiero na Wielkanoc.

FRANCJA.

* Paryż, 10 grudnia. Courrier de France stojący jak wiadomo w blizkich do ministra spraw zagranicznych stosunkach, podaje nowy konstytucyjny projekt, na który, jak powiada, godzi się wielu deputowanych lewego i prawego centrum. Otoż główne punkta projektu: Marszałek Mac-Mahon pozostaje prezydentem rzeczypospolitej aż do 20 listopada 1880 r. Dwie będą utworzone Izby, jedna składająca się z 537 członków wybranych przez powszechne głosowanie, a druga będzie senatem. Dwie trzecie senatu stanowić będą radcy jeneralni pewnych kategorii a resztę senatorów mianować będzie prezydent. Skoro prezydent

Opuścił teraz starego pastora i pospieszmy za młodym rotmistrzem, który o godzinie południowej zwykł był powracać do domu.

Mieszkał na trzeciem piętrze w dwóch skromnych — ale schludnych pokojach. Obok była alkowa, zamieszkała przez służącego, do niej przytykała mała kuchenka.

Służącym tym był stary huzar, którego Ryszard nie nazywał inaczej jak panem Pawłem.

I słusznie, boć jeśli kto komu tutaj rozkazywał, to z pewnością nie rotmistrz Pawłowi, ale owszem wręcz przeciwnie.

Paweł choć dźwigał na swoich barkach niezawodnie z jakie sześć krzyżyków, choć czwartą już w wojsku wystygwał kapitulacją i nosił na piersiach t. z. „Kanonenkrenz“, oznakę, że przebył kampanią napoleońską, był ciągle szeregowcem i kawalerem do tego.

— No, panie Pawle, co mi tam dasz dziś na obiad? zapytał rotmistrz z powrotem do domu, odejmując palasz i wieszając go na ścianie, podobnej do malej zbrojowni.

Paweł sprawował zarazem urząd kucharza. — O! — dziś smaczny obiad — odpowiedział z flegmą humorystyczną zagadnięty. Dziś nagotowałem „greckiego różnca.“

— Przedziwnie — odezwał się rotmistrz — a do tego?

— Do tego „bucików anielskich.“

— Pyszne jedzenie, zawołał oficer, czy stół już nakryty, panie Pawle?

Paweł zmierzyl swego pana od głowy do stóp.

— Jak to, więc to dziś w domu jemy obiadek?

— Tak, jeśli znajdzie się coś dla nas, panie Pawle.

— Znajdzie się, znajdzie — odpowiedział stary wiarus i poczęł krzycząc się około stołu, który nakrył czerwona serwetą, zastawiając fajansowymi talerzami, uzupełniając nakrycie butelką szampańską, napełnioną w tej chwili mniej szlachetnym płynem, bo wódki studzienną.

Rotmistrz przysunął się do stołu i rozsiadując się wygodnie oczekiwał niecierpliwie pierwszego dania.

uzna konieczność rozwiązania Izby niższej, musi zażądać na to pozwolenia senatu, którego dwie trzecie winny się oświadczyć za rozwiązaniem. Radcy jeneralni mianują w miesiącu maju 1875 r. senatorów; prezydent uzupełnia senat w miesiącu czerwcu 1875 a wybory do Izby niższej odbędą się 1 czerwca 1875 roku. Artykuł 7 czyli ostatni projektu reguluje przełanie władzy i brzmi jak następuje: „Skoro pełnomocnictwo marszałka Mac-Mahona ukończy się lub w ogóle prezydentura opróżniona zostanie, zwołanym będzie kongres złożony: 1) z członków senatu, 2) członków Izby niższej, 3) z członków wskazanych przez radców jeneralnych Francji i Algieru. Kongres, którego przewodniczącym będzie prezes senatu, może podjąć rewizję konstytucji, jeżeli uzna tego potrzebę i zamianuje prezydenta rzeczypospolitej na lat 7. Obecny prezydent może być na nowo obrany.“ Na projekt powyższy zgodziło się podobno dotąd 15 członków lewego centrum i 25 prawego środka, pomiędzy którymi jest i ks. d'Audiffret Pasquier. W otoczeniu p. Thieresa nie wierzą bardzo w powodzenie projektu a zdaniem stronników byłego prezydenta jedynie rozwiązanie Zgromadzenia narodowego może koniec polozyć przesileniu.

Francja się zaręcza, że w kołach parlamentarnych noszą się z myślą odroczenia Zgromadzenia narodowego aż do Nowego Roku a po świętach zaraz postawienia na porządek dzienny Izby praw konstytucyjnych.

Bonapartyści wielce rozgniewani konfiskatą ich almanachu na rok 1875, zatytułowanego „L'Algle.“ Powodem do konfiskaty był artykuł Pawła Casagnac. — Bonapartyści oskarżają ministra, że nie sprawliwliwie sobie postąpił, bo nakazał konfiskatę ich almanachu a zezwolił na wyjście almanachu legitymistów pod napisem „Almanach vive le Roi!“ i broszury oisnującej życie Henryka V. Bonapartyści uważają się nadto na to, że podczas gdy zakazano sprzedaży i rozpowszechniania fotografii cesarskiego księcia, niejakiego p. Grand kaže bić medale z portretem hr. Chamborda, i sprzedaje takowe w znacznej liczbie. Medale te bite z brązu i srebra noszą po jednej stronie napis „Dieu le veut, la France le voudra“ a na drugiej lilie z napisem „Charles X.“ W obwodce zaś medalu umieszczono słowa: „Heureuse la France si jamais il est Roi.“

HISZPANIA.

* Madryt, 10 grudnia. Z źródła karlistowskiego donoszą o nowem starciu w Guipuzcoa: „Dnia 7 b. m. uderzył generał Loma na czele 4000 ludzi na Urnieta położoną pomiędzy San Sebastian a Andoain a to w zamiarze utworzenia sobie drogi do Tolozy. Przednie straż karlistowskie, które obsadziły Urnieta musiały się cofnąć, miasto tych jednakże wysunął się generał Eganna na czele dwóch batalionów, skutkiem czego zawiązała krwawa trzygodzinna walka. Republikańscy byli zniewoleni w końcu odstąpić od planu powstania się naprzód, a karliści cofnęli się do Hernani. Nazajutrz podjął generał Loma na nowo walkę, wprowadzając do boju 8000 ludzi i cztery działa. Karliści tymczasem otrzymali liczniejsze posiłki, bo 6 batalionów piechoty wywiezionych i wypróbowanych. Walka trwała przez dzień cały i ukończyła się odwołtem armii republikańskiej do San Sebastian. Karliści stracili 200 żołnierzy i trzech oficerów; straty republikańców miały być zdaniem karlistów o wiele większe.“ Pierw nim będzim mogli uprzytomnić sobie dokładnie walkę, o której mowa, musimy zaczekać na doniesienia drugiej strony, których dotychczas nie ma. Jaki jest związek między bitwą pod Urnieta, a równocześnie doniesieniem o zwycięstwie karlistów pod Oyarzun — nie wiadomo dotychczas.

Dnia 7 b. m. wiezorem uderzyli karliści w siłę 4000 żołnierzy pod dowództwem Saballa, Tristanyego, Hugneta i Moreta na San Coloni w Barcelonie, bez skutku jednakże. Usiłowali wprawdzie zapalić z pomocą rakiet brzońce się miasto, zarzucili je ogniem pociskami, lecz mieszkający dość wcześnie stłumili pożar.

Karliści stoją ciągle pod Irun, głosząc przytęm, że w niedługim czasie ponowią atak na miasto. Dotychczasowa bezczynność tłumaczy chorobą jen. Valdespina. Właściwym jednakże powodem bezczynności zdaje się być ta okoliczność, iż przekonali się iż nadto, że kuszają się o Irun, musieliby postawić na kartę znaczniejsze siły a powodzenie i tak byłoby więcej nieli wątpliwem.

Z nad granicy francuskiej donoszą, że liczni dezercerzy karlistowscy oddaje się w ręce władz francuzkich. Jako powód uciekinierstwa podają brak żywności i ciepłej odzieży.

Z Madrytu donoszą, że Mendinię odwołane z

Paweł jednakże zakładając w tył ręce odezwał się:

— Jak widzę, dziś znowu jesteście bez grosza? Nie zgadłem?

— Rzeczywiście, nie mam przy duszy ani szeląg — odpowiedział Ryszard bębniąc nożem po talerzu.

— Jaktó, wszak dziś z rana jeszcze widziałem u pana dwa dukaty.

Ryszard machnął ręką dając do zrozumienia, że poszły już za innemi.

— A to pięknie! mruczał stary sługa, niezawodnie wydało się je na bukiety dla ładnych dziewcząt. Lub też utonęły w szampanie? Pięknie, pięknie! gderał stary wydobyczą z szafy wyszczerbiony półmisek.

A następnie dorzucił z rezygnacją filozofa: — Zresztą i ja nie byłem innym za młodych lat. Mówię to wyszedł i powrócił wkrótce z dymiącym półmiskiem.

Paweł nazywał groch na kwaśno „greckim różnca“ a pływające w nim wieprzowe nożki „bucikami anielskimi.“

Stary huzar nagotował to wszystko dla siebie, nagotował jednakże tyle, że śmiało mogło wystarczyć dla obu.

Ryszard zjadał tak smacznie, jak gdyby w życiu swem nie zakosztował nic lepszego.

— Nie pytał się kto o mnie, zagadnął rotmistrz w czasie obiadu.

— Hm, czy się kto o nas nie pytał? nie tylko pytał ale i szukał.

— Kto taki?

— Najpierw pokojówka tego ma licha, jak się zowie... tej aktorki, przyniosła bukiety i listy; kwiatami ubraliśmy okno w kuchni, dziewczynę uścisłaliśmy a listem zapalili w piecu.

— Tego zaurodził, jak śmiałość!

— Stało tam, aby pan rotmistrz przysłał jej pieniądze.

— Zkąd wiecie o tem, panie Pawle? Sądziłem zawsze, że pan Paweł nie zbadał tajemnic abecadła.

— A węgł od czego; powiedziałem nosem po liście

naczelnej komendy nad baskijsko-warszawską armią don Karlosa.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową pan Radziejewski z Środy złożył tal. 7, jako składkę za rok 1874, zebrał od członków Tow. oświaty w Środzie, a mianowicie złożyli po talarze pp. Stankowski, Weiniowski, X. X. S. i Radziejewski; po 10 sgr. pp. Chelimiński i Zylczyński; 5 sgr. p. Pospieszalski; 20 sgr. p. Bogulimski i 15 sgr. p. X. X. K.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 13 grudnia. Zgromadzenie narodowe. Wczorajsze posiedzenie minęło bez ważniejszego wydarzenia. Rozprawy nad wnioskiem o zniesienie stanu oblężenia w Algierze, odłożono do wtorku.

Paryż, 13 grud. Moniteur donosi, że wszystkie wybory uzupełniające do Zgrom. narodowego rozpisane zostały na 9 lutego p. r.

London, 13 grudnia. Wczoraj przewodniczyła królowa radzie ministeryjalnej, na której postanowiono zwołać parlament zamiast 16 już 5 lutego 1875.

Prywatne depesze donoszą, że powstanie w Urugwaju zostało uśmierzone.

PROCES

hr. Harry Arnima.

[Ciąg dalszy.]

Następne posiedzenie rozpoczyna się w tym samym dniu t. j. 11 bm. o godzinie 3^{1/4}. Na zapytania przewodniczącego co do artykułu zamieszczonego w wiedeńskiej Presse odpowiada hr. Arnim, że go w istocie „wziął“ kazał do powyższego pisma przez niejakiego p. Beckmanna, którego do stosunków z dziennikarstwem używał. Beckmann nie wykonał zlecenia tak, jak sobie tego życzył oskarżony, zresztą artykuł pomieniony zawierał prawdę, bo on (oskarżony) rzeczywiście wówczas nosił się z myślą podania się do dymisji. Dziwi mnie, mówi hr. Arnim, że przy całej tej sprawie urząd spraw zagranicznych najwiewniejszą przybiera minę, jak gdyby o tem wszystkim nie był wiedział. Przecież w Paryżu odebrałem list od wymienionego już p. Hollsteina, który był prywatnym sekretarzem księcia Bismarcka, w którym mnie się zapytuje w imieniu kanclerza, czy życzę sobie, ażeby wiadomość o zamierzonej dymisji poszła do pism niemieckich, bo kanclerz nie nie ma przeciwko temu. Życzę sobie tylko, ażeby tego rodzaju wiadomości ironicznie a nie poważnie były traktowane. To potwierdza telegram, znajdujący się przy aktach a przesyłany przez pana Hollsteina. W skutek tego zlecenia zwalono więc całą winę na niejakiego p. Kahlden, mieszkającego w Berlinie. — Kto spowodował znane rewelacje w Presse, na to nie chce oskarżony żadnej dać odpowiedzi, ponieważ chodzi tutaj o zachowanie tajemnicy innych osób, natomiast przyznaje, że artykuł w Köln. Ztg. z pod jego wyszedł pióra. W końcu oświadcza, że wyraźnie odebrał zlecenie, ażeby wpływał na prasę.

Następnie przystąpiono do wysłuchania świadków, jako to dr. Brauna, wydawcy Spenerische Ztg., dr. Zehlicke, redaktora odpowiedzialnego i dr. Brosarta, współredaktora powyższego pisma. Brosart oświadczył, że nie o tem nie słyszał, jakoby hr. Arnim miał być kiedykolwiek ofiarował redakcji dokumenta celem ich publikacji, to samo potwierdził także dr. Braun, natomiast zeznał dr. Zehlicke, że z rozmowy z panem Braunem dowiedział się, iż temu ostatniemu ofiarował był kiedyś oskarżony papiery do ogłoszenia. Na to odrzekł pan Braun, że mógł być w ostatecznym razie to tylko powiedzieć, że można dojść do jakich dokumentów, gdyby się miało stosunki z hr. Arnimem. Mimo sprzeczności dwóch świadectw, obadwa świadkowie tak dr. Braun jako też dr. Zehlicke poprzyjęli swe zeznania, przeciwko czemu protestował obrońca p. Dockhorn. Świadek, tajny radca legacyjny pan Bülow II. oświadcza, że według urzędowego sprawozdania musiał być tego przekonania, iż pan Kahlden jest autorem artykułu zamieszczonego w Echo du Parlament, a nie oskarżony.

Dr. Landsberg, literat mieszkający w Paryżu od-

i domyśliłem się czego chce ta komedyantka.

Ryszard nie mógł wstrzymać się od głośnego śmiechu.

— A któż był jeszcze więcej?

— Handlarz koni Hortigländer. Przyprowadził dwie szkapę, za które żąda 200 guldenów.

— No i...?

— To interes nie dla nas. Konie na oko ładne, ale tylko na oko. Odpowiedział go.

— Złóż zrobił panie Pawle. Konie mieć muszę; 400 guldenów nie mam jednakże, a Hortigländer zadowolony...

— Ktoż jeszcze pytał się o mnie?

— Panicz.

Paniczem nazywał stary huzar najmłodszego z Baradlayów.

— Mój brat? I czegoż żądał?

Paweł poskrobał się i odpowiedział tonem niechętnym:

— Sam przyjdzie niezawodnie, toć i powie panu.

Jakby na zaklęcie wszedł ten, o którym w tej chwili mówiono.

Był to smukły młodzieniec, wątłej bndowy ciała, gładkie jego dziecinne oblicze siłilo się na oddanie wyrazu przyjaźnego, a jeśli nosił głowę nieco w górę, to nie nie czynił tego z dumy, lecz poprostu z powodu szkielet osadzonych na nosie. Gdy ścisnął rękę starszego brata, mimowoli zdało się temu, że regulamin nakazuje urzędnikom najwyższej władzy rządowej, aby wszędzie i zawsze byli dla każdego uprzedzającą ugrzecznościami.

— Jak się masz Jéni, z cém przychodzisz?

— Tę razę rzeczywiście coś ci przyniosę. Pierw jednakże racz wyprawic Pawla.

— Pawle, Pawle, czas na obiad.

Pan Paweł jednakże skorzystał z przysługującego mu prawa municypalnego i remonstrował.

— Zaraz, zaraz, tylko sprzątnij ze stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mawia zeznania na zapytanie, od kogo odebrał przesłane do dziennika Presse rewelacje, odwołując się przytęm na przepisy kodeksu karnego. Hrabia Arnim, tak dalej mówił, mówił nie raz z mną o projekcie założenia jakiego pisma, kupienia Berliner Tageblatt, ale ja też rozmowy nigdy nie brałem na serio i wiedziałem, że oskarżony nie urzęduje w swego planu. Po zaprzysiężeniu zeznań przez pana Bülowa i dr. Landsberga odczytano posiedzenie do dnia następnego t. j. do soboty na godzinę 10 z rana.

Na początku sobotniego posiedzenia które rozpoczęło się o godzinie 10 i pół, ożniamia prokurator, że w sali przeznaczonej dla świadków, krewni oskarżonego dłuższą z świadkami dr. Landsbergiem mieli rozmowę, w której opowiadali, że hrabia Arnim odmówił zeznania co do rewelacji zamieszczonych w Presse. Zdaniem prokuratora celem tej rozmowy była chęć wpływania na zeznania świadka. Dalej oświadcza prokurator, że między publicznością w sali najrozmaitsze dają się słyszeć uwagi i krytyki, skoro który z świadków zeznał cośkolwiek przeciwko oskarżonemu. Upraszam więc przewodniczącego, ażeby temu zaradził. Zawezwany następni świadek nazywa się Pick i jest inspektorem policji kryminalnej.

Przewod. Nasamprzód masz pan być słuchającym co do tajemniczej jakiejś osobistości, która pod nazwiskiem Murrya odgrywać miała także rolę w tej sprawie. W dniu 14 października wysłana została z Berlina przez tegoż Murrya depesza do p. Sauer w Londynie, dająca bezimiennie jakieś wskazówki, zostające może w związku z procesem.

Pick. W październiku bawił tutaj w hotelu rzymskim przez 2 tygod. człowiek nazywający się Murray. Jak się dowiedziałem, stósunki miał tylko z panem dr. Vogel-sang, agentem używanym do interesów przez hr. Arnima. O czym mówili z sobą, czy wreszcie Murray wysłał depesze do Londynu — tego nie wiem.

Co do rewizji, jaką odbywał świadek na placu paryskim pod nr. 4 na dniu 14 października, opowiada że z 250 pak, które znalazł w pałacu, wybrał dwanaście, z których wedle jego przypuszczenia znajdowały się papiery, — zawiolił je na sąd, sam rozpakował, a papiery wręczył sądziemu. Czy między pakami nie otworzonymi znajdowała się paka, w której mogły być biurko, nie przypomina sobie świadek, to tylko wie, że gdy powtórnie udał się do pałacu hrabiego, ażeby oddać próżne paki, przekonał się, że wiele z tych pak, które pozostawił zamknięte, były otworzone, i że niektóre z nich odesłano do Nassenhaua. Świadek zaprzysięga swoje zeznanie.

Przywołany jeszcze raz hr. Weddehen oświadcza na zapytanie, że mówił w Paryżu z dr. Landsbergiem o stósunku hr. Arnima do rewelacji wiedeńskiej Pressy i że dr. Landsberg w ciągu rozmowy żądał, iż hr. Arnim nie zdecydował się, ażeby się przyznał do tego, że z jego zeznania nastąpiły te „rewelacje“.

Dr. Landsberg. Dziennikarstwo bardzo często zdarza się, że mu powiedzą: ten artykuł lub ta wiadomość pochodzi od ciebie. Wtedy zwykle nie zaprzecza się, nie się nie mówi, omija się kwestyę, bo też niepodobna, ażeby jaki korespondent na wszystko odpowiadał o co go się pytają. Dla tego pojmuję, że hrabia Weddehen z rozmową ze mną mógł takie wyciągnąć wnioski, jakie w istocie zrobił, ale ja wprost nie mu nie odpowiedziałem.

Odczytano następnie kilka rozporządzeń, sprawozdań i listów, o których wspominaliśmy, podając treść oskarżenia, a mianowicie rozporządzenie urzędu kancelarskiego z dnia 28 maja 1874, zapytujące się oskarżonego o znaczenie artykułu w Echo du Parlement; odpowiedź hr. Arnima z dnia 20 czerwca 1874, w której oświadcza, że wiadomość o wzięciu dymieju i zastąpieniu go zwyczajnym konsulem miała tylko zastraszyc Francuzów i zrobić ich umiarkowańszymi; pismo oskarżonego z dnia 11 kwietnia 1874, w którym wypowiedziano, że list, który jest dołączony do pro memoria zamieszczonem w Presse, nie był wystósowany do biskupa Häfele; list zamieszczony w Augsb. Allg. Ztg. pod dniem 25 kwietnia, a pisany przez oskarżonego do Döllingera; rozporządzenie podsekretarza stanu p. Bülowa w dniu 5 maja 1874, żądające wytłumaczenia się co do wszystkich artykułów, zamieszczonych w Presse, Augsb. Ztg., Spener Ztg. i zawiadamiające hrabiego Arnima, że cesarz nagania jego postępowanie.

Odczytują dalej odpowiedź hr. Arnima z dnia 7 maja 1874. W niej żali się oskarżony na prasę półurzędową a mianowicie Nordd. Allg. Ztg., która jakby na znak dany występuje przeciwko niemu; następnie list pana Bülowa do oskarżonego, w którym podsekretarz stanu pisze, że objaśnienia hrabiego nie zadowalniają jeszcze, wreszcie listy pp. dr. Landsberga, W. Lauera z Wiednia i Franciszka Wallnera, dawniejszego dyrektora teatru w Berlinie. Po odczytaniu tych listów oświadcza obrońca Dockhorn: W jednym z tych listów jest mowa o chęci przekupienia. Podnoszę tutaj, że to się nie może odnosić do oskarżonego, bo kwestyja ta ma się następnie: Skoro w Presse ukazały się „rewelacje“, nie szczędzono trudów, ażeby wykryć tego, który je posłał do Wiednia. Oskarżony dowiedział się, że pewnego dnia baron Brettfeld zjawił się w lokalu redakcyjnym Pressy i pragnął się dowiedzieć, jak utrzymywał w interesie hr. Arnima, co przysłał ów artykuł. Twierdzenie barona Brettfelda jest kłamstwem, bo Arnimowie nie upowżniali go ani go też nie znają. Brettfeld ofiarował 20 a nawet w razie potrzeby 30 tysięcy talarów, ażeby mu tylko dano żądaną odpowiedź; kto tego pana przysłał, tego zapewne powiadać nie potrzebuje, bo tego każdy się domyśli. Propozycyi nie przyjęto i Brettfeld znikł.

Wkrótce ukazał się znnowu inny w biurze redakcyjnym i to p. Bruno Bucher, (brat tajnego radcy legacyjnego Lothara Buchera) w tym samym interesie. Wnoszę o wysłuchanie p. Brettfelda.

Sąd nie przychylił się do wniosku, poczem prokurator przyznał, że p. Brettfeld był w biurze redakcyjnym Pressy, nadmieniał jednakowoż, że nie wie czy się rzeczy tak mają, jak to przedstawił obrońca. Odczytano jeszcze list oskarżonego wydrukowany w Spener Ztg., w którym zaprzecza, jakoby między nim a kanclerzem toczyła się polemika i oświadcza, że tylko zmuszony przez insynuacje rozmaite wystąpił z zaciśnięciem. Ostatniem pismem, jakie odczytano na dzisiejszem posiedzeniu było rozporządzenie księcia Bismarcka z d. 9 stycznia 1873, którym zawiadomiono oskarżonego o przyłączenie do ambasady niemieckiej w Paryżu p. Rudolfa Lindau i że mu dozwolono pod obserwacją ambasadora, przysyłać wiadomości do dzienników berlińskich.

W końcu oznajmia przewodniczący, że o 3 godzinie odbędzie się tajne posiedzenie — następne publiczne w poniedziałek o godzinie 10.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 14 grudnia.

* Stomarkówka. Na budowę teatru polskiego otrzy-maliśmy sto marek od p. Antoniego Kratochwiły z Po-znania; kwotę tę przesłaliśmy do kasy Spółki teatru polskiego.

* Trzymarkówka. Na budowę teatru polskiego otrzy-maliśmy po trzy marki od pp. B. Ponisławskiego, Grabakie-go, J. R. Berwina junior, dr. Stanisława Warneki, dr. T. Mateckiego, B. starożakowskiego z ulicy Berlińskiej, W. S. i Pawła Dekowskiego; 10 marek od Zygmunta Jaraczow-skiego z Jaraczowa; jedną markę od Mundka Szrem-o-wicza z Wąplawa; oraz półtymarkę wraz z następującym wierszem:

Otóż teatr narodowy

Ku strzeżeniu polskiej mowy!

Kiedys, — w szalonej chwili ową...

Podaliśmy ku Poznaniu

Przypatrzyć się temu graniu

Halki Moniuszkowej...

Mysle — czy dać półmarkówkę?...

Wstyd mi będzie im obdarzyć.

„To dać dwudziestotranówkę?

Rzekł mi mąż. — O tów sam marzyć.

„Dać co jest; — grosz ludowy

„To najtrwalszy do budowy.

„W ręce biednej, pociernionej

„Ledwo na kęs chleba stanie

„Gdy wtem rzucił do skarbony

„A już ci z drugimi Panie

„O wielkich rzeczach ci radzi

I coraz więcej gromadzi.

„Setki ku sobie przysparze

„A i sam nie zginie marnie.

„Świątyni Bożej wzniesie szczyty

„Groszom ludu był swój winny

„Świadczy o tów cześć odległy.

„Nie stać cię na talar bity

„To i za grosz kupisz cegły.

„Tak? — To więc i grosz zdać się może

„Grosz chętny pracy ludowej

„Na nasz teatr narodowy!

O dzięk ci za to Boże!

Jan Sobieski, ceselnik stolarski w Bydgoszczy, półmar-kówkę, żonę jego Praksę Sobieską półmarkówkę, Franciszka Czerwinski z Bydgoszczy półmarkówkę; kwotę tę w ogóle marek 384 przesłaliśmy do kasy Spółki teatru pol-skiego.

* W sobotę wieczorem miał odczyt dr. Jarnato-wski w Stowarzyszeniu drukarzy polskich: O niewdzięcznych wrogach w powietrzu. Liczne grono słuchaczy z uwagą przy-słuchiwało się temu zajmującemu odczytowi; wczoraj zaś w Stow. czel. katolickiej ka. Teozofycki przedstawiał Latarnia-czarodziejską i obraz światła; i tu liczne grono się zebrało.

* Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w środę, dnia 16 bm. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa posiedzenie, na którym L. hr. Sierakowski bę-dzie miał wykład: „O wpływie, jaki wywarły instytucye angielskie na stósunki wyznań religijnych w In-dyach“.

* Walnego zebrania sekcji lekarskiej Towarzy-stwa Przyjaciół Nauk, które się odbędzie, jak to już donosi-liśmy, w dniu 19 bm. porządek dzienny następujący:

I. O godzinie dwunastej z południa wizyta w zakładzie Sióstr

miłosierdzia, gdzie pp. dr. Matecki i dr. Kaczorowski

okazał najcięższe wypadki chorób. Dr. Kaczorowski

przedstawi nadto przyrząd pneumatyczny Waldenbura i

Biedera.

II. O godzinie 4 1/2 po południu otwarcie posiedzenia w lokalu

Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35.

Porządek następujący:

1) Odczytujący.

2) Odczytanie protokołu z zeszłego zebrania oraz z pół-rocznych czynności członków miejscowych.

3) Wykłady rekt. referaty członków zamiejscowych.

4) Dra Jarnatowskiego rozprawa p. t. „O badaniu

widerniem zbrodni ok refrakcyjnych.“

5) Dra Kaczorowskiego rozprawa p. t. „Dalsze bada-

nia nad wstrzykiwaniem kwasu karbolowego do mięszeń

chorych narządów.“

6) Dra Jerzykowskiego rozprawa p. t. „Przyoznaczk

do doradnego rozszerzenia ust macicznych.“

7) Dra Zielińskiego rozprawa p. t. „Przyoznaczk do fi-

zyologii i patologii ośrodków mózgowych z demon-

stracją na psie.“

8) Rozdział między członków rocznika sekcji lekarskiej.

9) Wnioski członków.

* Wybór sejmików do reprezentacji miejskiej po-

między pocztaltem Gerlachem a kucmem Hartwigem

nastąpi niebawem, bo rejonowa postępowanie komisara wybor-

czego przy wyborach zatwierdza.

* W sobotę dnia 12 bm. toczyła się przed wydziałem

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

karaym tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciw przestęp-stwu

Tyrolskie jabłka rozmarynowe, poires Duchesse, algierskie kaffory, salat de Cichoree, świeże trufle perygordskie, świeże słodkie mandarynki świeże ananasy itd. itd. odebrał

Jakób Appel.
(6552) Wilhelmowska ul. 9.

420,000 tal.
pieniędzy zakładowych istniejącego w królestwie saskim instytucji mamy polecenie ulokować hipotecznie na własności gruntowej w Poznaniu, ponieważ tu chwilowo nie ma miejsca do ulokowania, i prosimy refektujących, aby się przy dołączeniu potrzebnych wiadomości do nas udawać zechcieli.

Chemnitz i S. (6483)
Schlett i Naake.
SZPRYCOWANIE BROU
się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **P. RBOU**, Boulevard Magenta 158. — (Ządać należy prospektu) — 30 lat powdzenia. (42)

500
świeżo ubitych zajęcy, jelenie i sarny odebrał
A. Cichowicz.
Żywa dzika świnia jest również do widzenia. (6548)

Cena niżej wymieniona trwa tylko do 25 grudnia r. b.

Na nadchodzącą porę gwiazdkową!
zdecydowałem się, ażeby ułatwić sposób nabycia „prześlizniętych budzących powieści i żywotów świętych,” stosujących się bardzo na podarki gwiazdkowe dla służby i dzieci — cenę następujących dzieł moich nakładowych, zniżę o 16%, i więcej rabatu:

1. Dzieci wdowy, powieść moralna.	zamiast 10 tylko	8 sgr.
2. Koszusiński, św. Cyryl i Metody.	„ 5 „	10 „
3. Koszusiński, Żywot bł. Wincentego Kadłubka.	„ 12 1/2 „	17 1/2 „
4. Koszusiński, Żywot świętej Jadwigi.	„ 20 „	17 1/2 „
5. Koszusiński, Żywot św. sług.	„ 15 „	12 1/2 „
6. Koszusiński, Żywot św. Wojciecha.	„ 5 „	2 1/2 „
7. Kwaśniewski, Złota księżniczka.	„ 10 „	8 „
8. Lekki na strachy śmiertelne.	„ 7 1/2 „	6 „
9. O dziecku zmiennym czyli uwagi o wdzięczności względem Boga.	„ 20 „	15 „
10. Promotor nabożeństwa do św. Józefa i Przenajświętszej rodziny.	„ 12 „	7 „
11. Rok wiejski zeszyt II. i III.	„ 10 „	5 „
12. Wiek, Prawdziwa religia.	„ 6 „	5 „
13. Żywot św. Wincentego à Paulo.	„ 14 „	1 „

Biorący wszystkie powyższe dziełka razem, odbiorą takowe mimo już znacznie zniżonych cen, zamiast za 4 tal. 14 sgr. 6 fen. za tylko

2 1/2 talara.

O weczesne zamówienia uprasza
J. B. Lange,
księgarnia w Gnieźnie.
Cena wyżej wymieniona trwa tylko do 25 grudnia r. b.

Handel fortepianów Ludwika Falka
polecą po cenach fabrycznych swój bogaty skład

fortepianów i pianin

Bechsteina, Steinweya, Ernsta Irmlera, Rönischia itd. i harmonia także.

Zezwala się na spłaty ratami a używane instrumenta przyjmują się w zapłacie. (6395)

Wyprzedaż
zamiejscowych francuskich
rekawiczek glasowych
niżej cen fabrycznych trwa tylko jeszcze 2 dni.
Hôtel de Berlin,
naprzeciwko poczty z przodu.
Szczególnie polecają się: jasne o 2, 3 i 4 guzikach.

Fabryka obuwia
J. Skóraczewskiego
Stary Rynek 55 I piętro
ma na składzie wielki wybór obuwia męskiego mianowicie bardzo trwałego. Ku zabezpieczeniu każdego gatunku skór od przemakania i ku nadaniu miękkości i trwałości teje polecam smarować własnego fabrykatu. Wszelkie zamówienia tak męzka jako też na damską robotę wykonuję spieszenie i akuracie pod umiarkowanych

Wielka Wystawa Gwiazdkowa Edwarda Tovar
w Hotelu Mylius pod Nr. 15 na pierwszym piętrze.

Wspaniała Wystawa biżuteryi i artykułów fantazyjnych paryskich

t. j. bonbonierek, waz do kwiatów, czarek do kart wizytowych, flakoników, przyborów do pisania, neceserek dla dam i panów, termometrów, pudełeczek do klejnotów z porcelany, brązu, sztyldatu słoniowej kości itd. itd. w 400 rozmaitych mustrach.
Wachlarzy z słoniowej kości, sztyldatu, jedwabiu, atlasu, jaworu, kości, taftu, kwiatów i gazy w 200 mustrach.
Strojów dla dam z koralu, onyksu, oksydu, pereł, camé, achatu, filigranu, perłowej macy, kry: tału górskiego itd. itd. w 400 rozmaitych mustrach.
Dalej wielki wybór łańcuszków do zegarków dla dam i panów, guzików do mankietek, medalionów dyademów itd.
Artykuły z Japonii w bogatym wyborze.

Edward Tovar z Paryża
obecnie w Hotelu Mylius.
Wystawa otworzy się w sobotę dnia 12 mb.

Wyprzedaż!
odłożone hmateryi jedwabnych czarnych, (gwarantowanych) kolorowych, aksamitów prawdziwych, etc. po znacznie zniżonych cenach fabrycznych w handlu

S. Kamińskiego,
[Maison Lyonnaise]
w Poznaniu Hôtel du Nord.

Sprzedż starych win węgierskich.
Z polecenia spadkobierców zmarłego winiarza **S. Opplera** (w firmie bracia Oppler) sprzedają pozostałe wyborowe i najdelikatniejsze wina węgierskie, w większej części wytrawne, z lat 1783. 1811. 1818. 1822. 1834. 1841. po cenach stałych od 1 2/3 — 7 tal.,

R. A. Kaschade
Wrocław Bischofsstrasse 6 I Etge obok „Hôtel de Silesie.”
Handel szkła szybowego
szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla
Poznań ul. Jezuitcka Nr. 5.
polecą:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii. Lisztwy i rozety do franek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lich-tarze żelazne cale złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże-męki i cmentarze. Nadto oprawia obrazy i podej-muje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (6551)

Skunksy nowe
są do sprzedania za zniżoną cenę w handlu (6550)
Au & Bieliński.

Szeroko bijące młockarnie
z manieżem o żelaznej ramie; 4-, 6- i 8-konne
lokomobile i parowe młockarnie
z najlepszych fabryk angielskich jak również wialnie, młynki, cylindry do czyszczenia zboża;
sieczkarnie
całozelazne z kosami na kole zapędowem; manię do obrotu sieczkarni, gniotowniki do kuchów i do zboża, śrótowniki, pumpy,
transmisye drutowe do gorzelni itd.
polecą na składzie
Lejarnia i fabryka machin
URBANOWSKI, ROMOCKI I SPÓŁKA.

Herbatę chińską
w wielkim wyborze po niskiej cenie poleca
J. N. Leitgeber.
(5290)

Loca-Präparate
seit langen Jahren bewährt, heilen rasch und sicher Krankheiten der Atmungs-Organen (Pillen Nr. 1.)
Verdauungs-Organen (Pillen Nr. II. & Wein)
Nervensystems- und Schwächezustände (Pill. III. & Coca-Spiritus)
P. Schacht, od. Glas 10 8 Mk. R. Beholdende Abhandlung gratis franco d.d. Mohren-Apoth., Mainz.

składowe apteki w Niemczech: **Berlin:** B. O. Pflug, Luisenstrasse 30. **Wrocław:** S. G. Schwartz, Ohlaustrasse 21. **Poznań:** Dr. Mankiewicz, król. apteka na dworcu. (5151)

Papier FAYARD & BLAYN
przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, rue Neuve St. Mery, 40 i we wszystkich aptekach

Poliklinika
dla chorujących na nerwy i umysł. Dreżno, Sidonien-Strasse 3.
Epileptyczni
(mający wielką chorobę) znajdują uzdrowienie. (6162)
Sposób leczenia nowy i właściwy.
Dr. Knorr,
pozasłużbowy lekarz sztabowy.

Znowu rozpoczyna się dn. 16 12 grudnia r. b. nowa wielka przez rząd habsburski gwarantowana loterya pieniężna, (którą już nie jeden swe szczęście zawdzięcza) a która zawiera w ogóle (7 oddziałów) wygrane główne ewentualnie
375,000 marek
250,000, 125,000, 50,000, 40,000, 30,000, 20,000, 15,000, 12,000, 203 razy 2,400 i 412 razy po 1,200 marek.
Do powyższego pierwszego oddziału rozsyłamy
1/2 losy oryginalne po tal. 2
1/2 „ „ po tal. 1
1/4 „ „ po sgr. 15
za załączką pocztową lub przesłaniem należności do wszystkich okolic akuracie jako też po uskutecznieniu ciągnięcia bez wezwania wygrane i listy wygranych.
Niechaj nikt nie omieszcza przy tej szczególnej sposobności podać szczeciń ręki, ile że wstawka jest mała tylko a rezultat może być za to wielkim.
Uprasza się o weczesne zamówienia, ponieważ zapas łatwo rozebranym zostanie.
Równocześnie donosimy naszej szanownej klienteli że wedle urzędowej listy ciągnięcia dnia 16 listopada r. b. znowu największa wygrana 242,400 marek u nas wygraną została.

Mindus & Marienthal
bankierowie w Hamburgu.
W skutek wykonanego dnia 15 lipca 1874 piątego wylosowania wypowiadają się następujące 21 obligi powiatu Inowrocławskiego:
Lit. A po 500 tal. Nr. 68, 170.
Lit. B po 250 tal. Nr. 12, 23, 56, 198, 181, 236, 327, i 400.
Lit. C po 100 tal. Nr. 21, 56, 74, 84.
Lit. D po 50 tal. Nr. 15, 93, 189, 221, 225, 380, 488. (6530)
Posiadaczów owych obligi upraszamy, aby takowe wraz z należąciami do nich kuponami i talonami aż do 1 lipca 1875 na tutejszej powiatowej kasie komunalnej, lub u towarzysza dyskontowego w Berlinie, lub jeszcze u Pana Michała Levy w Bydgoszczy albo w handlu G. Salomonschona i spółki w miejscu złożyli a gotowiznę odebrali.
Wszystkie obligi muszą być oddane w stanie do kursu uposobionym. Ilość brakujących kuponów potrąci się w gotowiznie wykupnej. Przypomnimy niniejszem, że niżej wymienione obligi z poprzednich wylosowań nie są jeszcze zrealizowane a to:
a) wylosowane dnia 3 lipca 1871 obligi: Lit. C Nr. 223 po 100 tal.
b) wylosowane dnia 3 lipca 1872 obligi: Lit. B Nr. 368 po 250 tal.
Lit. C Nr. 387 po 100 tal.
Lit. D Nr. 155, 180, 270, 428 po 50 tal.
c) wylosowane dnia 9 lipca 1873 obligi: Lit. A Nr. 1, 92, 168, po 500 tal.
Lit. B Nr. 185, 214, 270, 426, 430, 412 po 250 tal.
Lit. C Nr. 169, 453 po 100 tal.
Lit. D Nr. 26, 222, 264, 266, 316, 437, 480 po 50 tal.
Za obligi te procenta od 1 lipca 1872 do 1 lipca 1873 albo 1 lipca 1874 się już nie płać. Inowrocław, dnia 23 listopada 1874.

Komisya finansowa stanów powiatu.

Broń palna do polowania.

J. Offermann w Kolonii
fabrykant broni i puszkarz,
Uwieńczona nagrodą Bydgoszcz 1868, Królewiec 1869
polecą swój skład zaopatrzony zawsze w kilka set sztuk fuzji
pojedynczych . . . od 3 tal. począwszy
dubeltówek . . . „ 6 1/2 „
prawdziwych damasc. patentowanych . . . od 11 tal. począwszy
Lefauchaux itd. . . „ 18 do 200 tal.
rewolwery, sztucery, sprzęty myśliwskie każdego rodzaju przy dwutygodniowej próbie i pod każdą gwarancją.

Wiedeńskie obuwie
dla mężczyzn, kobiet i dzieci polecą w różnych gatunkach po cenach jak najtańszych
A. Apolant,
Nowa ulica.
Zamówienia zamiejscowe i reperacye wykonują się z największą dokładnością.

PARASOLE
własnej fabryki polecą po cenach nader umiarkowanych
A. Apolant,
Nowa ulica.
Reperacye wykonują się jak najszybciej.

Dom. Giecz pod Nektą
ma do sprzedania około
120 kóp wyrosłej trzciny,
zdanej także na sufity. (6543)

Rynek Nr. 81 (6549)
jest 2 piętro, składające się z 5 pokoi, kuchni z wodociągiem przed-pokojem i przynależnościami od 1 kwietnia r. przysł. do wynajęcia. Blizsze szczegóły u Adolfa Ascha.

Chwaliszewo 93
jest nowo wytapetowane i malowane pomieszczenie z wodociągiem za 110 tal. do wynajęcia. (6559)

Grobla 25.
Mieszkanie parterowe o 4 pokojach natychmiast do wynajęcia. (6387)

Strzelecka ul. Nr. 19.
Mieszkanie o 4 pokojach na I p. i o 3 pokojach na IV p. natychmiast do wynajęcia. (6388)

Wrocławska ul. Nr. 9.
Mieszkanie o 5 pokojach na I p. natychmiast do wynajęcia. (6389)

Panie, chcąc w cichym ustroniu odbyć stałość, znajdą u przejmne przyjęcie jako też poradę i pomoc w wszystkich przypadkach dyskretnych.
Pani Stubbe, Berlin,
Hegelsbergerstrasse 3 II. (6261)

Potrzebna jest od N. Roku
nauczycielka
Polka muzyczna, bez wielkich wymagań, do dwóch panielnek. Zgłoszenia franco **Kopaszyn** p. Wągrowiec. (6489)

Urządnik gospodarczy
kawalerz znajdzie miejsce w Domu **Odrowaru** p. Mielżymem. (6535)

Pisarz gospodarczy
zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye, władający językiem niemieckim, znajdzie miejsce od 1 stycznia w **Kosieczynie** p. **Gross Dammer.** (6534)

Młody człowiek, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje miejsca jako **pisarz gospodarczy** zaraz lub od 1 stycznia. Blizsza wiadomość pod lit. **F. W. poste rest. Srem.** (6533)

Gospodynie, panny do bu-fetu, kucharki, mamki, pokojówki z dobrmi zaświadczeniami polecą stręczarka (6536)

Stuwczyńska,
Młyńska ulica No. 34.
Młoda osoba
życzy sobie przyjąć miejsce towarzyski lub do wyregulowania u osoby w wieku. Adres wskaże **Ekspedycy Dziennika.** (6496)

Dla mego handlu towarów kolonialnych wina i zelaza poszukuję od 1 stycznia 1875 doskonalęgo
subiekta,
który mówi i pisze oba językami krajowem i obeznany jest z prowadzeniem księzek korespondencyj.

Herrmann A. Kahl,
Stęszewo.
Poszukuje się od 1 kwietnia r. b. **urzednika**

kawalera na wielki majątek. Uprasza się świadectwa nadesłać franco **A. B. poste restante Wągrowiec.** (6542)

Zdatny (6540)
subiekt
(cukiernik) znajdzie stałe zatrudnienie natychmiast w cukierni

B. Logi w Gnieźnie